CZWARTEK-ŚRODA
10-16|10|2024

GAZETA OLSZTYŃSKA TYGODNIK
WARMII I MAZUR

ISSN 2956-2759

cena 5,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 8 910 NR 41

POLSKA SIĘ KURCZY I STARZEJE

Fot. Pixabay

NA NICH ZAWSZE MOŻNA LICZYĆ \2

SPORT CODZIENNIE

CZAS POKONAĆ MOCNEGO PRZECIWNIKA \15

PUCHAROWE ZWYCIĘSTWO JEZIORAKA \16

PRACOWAŁ TU MÓJ OJCIEC, MOJA CÓRKA I JA \5

NOBLISTA NIE ODEBRAŁ TELEFONU \6

ROZPOCZĘTO BUDOWĘ BIOGAZOWNI \7

BOHATER WAJDY SZALAŁ POD OLSZTYNEM \11

REKLAMA

5624otbp-c-K

eprasa.pl 8120f7b623

NA NICH ZAWSZE MOŻNA LICZYĆ

Olsztyński Konwój Humanitarny (OKH) powstał w 2022 roku z myślą o wspieraniu walczącej Ukrainy, której przekazał ponad 200 ton pomocy. Jednak w obliczu kataklizmu powodzi i ogromnych szkód nie mógł stać obojętnie wobec poszkodowanych z południowej Polski.

Wolontariusze OKH od pierwszych dni powodzi zaangażowali się we wszelką możliwą pomoc. Dlatego wyruszyli na południe Polski do konkretnych miejscowości i rodzin z konkretną pomocą.

— Zdajemy sobie sprawę, że dużo się dzieje w zakresie pomocy dla powodzian, jednak wciąż spora część ludzi potrzebuje bardzo konkretnego wsparcia — mówi Adam Giska, pastor KZ „Twoja Przystań", założyciel OKH. I dodaje: — Dziś większość terenów jest zabezpieczona pod względem żywności, wody, ale poszkodowanych czeka długi i wymagający proces osuszania, remontów i odbudowy obiektów mieszkalnych. Zrzutka, którą utworzyliśmy na ten cel, w całości została przeznaczona na zakup i transport niezbędnych do tego celu materiałów.

Celem wolontariuszy był Lądek-Zdrój i Stronie Śląskie. Zawieźli tam żywność z długim terminem przydatności do spożycia, wodę, osuszacze, generator, środki chemiczne, dezynfekujące i czystości, odgrzybiacze, odzież, pościel i inne niezbędne produkty.

Fot. prywatne archiwum

— To, co zobaczyliśmy i usłyszeliśmy, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Władze tych miast do dziś nie stanęły na wysokości zadania; ludzie są zdani na siebie i pomoc wolontariuszy, bezradni, bezbronni, pogrążeni w traumie. Dużo mówi się o samobójstwach, kamuflowanych utonięciach, kradzieżach i korupcji — opowiada Rosslyn Szwec, kapelan wojskowa w Ukrainie, wolontariuszka OKH.

Jak opowiada, na południu kraju nadal jest mnóstwo zalanych miejsc, gdzie żyją ludzie, a gdzie trudno jest dotrzeć.

— Wojsko i strażacy we współpracy z OSP wykonują ogrom pracy, tak jak i mieszkańcy, którzy pozakładali sztaby kryzysowe, gdzie karmią poszkodowanych i wożą humanitarkę do najbardziej potrzebujących. Wsparcie psychologiczne i duchowe jest tam niezbędne — mówi kapelan.

Jak przekazują wolontariusze, mieszkańcy zalanych terenów wyrażają ogromną wdzięczność za pomoc i wsparcie duchowe Olsztyńskiemu Konwojowi Humanitarnemu oraz tutejszym sponsorom i darczyńcom.

Wolontariusze Olsztyńskiego Konwoju Humanitarnego już szykują się do kolejnego wyjazdu z pomocą. Będzie to ich dwudziesty konwój z pomocą humanitarną do Ukrainy. Tym razem też utworzyli zbiórkę (https://zrzutka.pl/3v9tsp), która wspomoże ich w zakupie najpotrzebniejszych darów.

— Wiem, jak bardzo trudno zdobyć się dziś na kolejny gest wsparcia, kiedy wielokrotnie poświęcaliśmy się dla ludzi w potrzebie, ale mimo to mamy serdeczną prośbę, byście kolejny raz wsparli nasze działania dla Ukrainy! To, co możemy obiecać, to to, że dary trafią do najbardziej potrzebujących mieszkańców przyfrontowych rejonów — mówi Rosslyn Szwec. — Każde nasze spotkanie z ukraińskimi wolontariuszami, każdy nasz gest wsparcia jest czymś, co bardzo podnosi ich na duchu, mobilizuje do wytrwałej walki z rosyjskim najeźdźcą. Jeszcze ten dwudziesty raz, a potem może będzie lepiej, może wojna będzie zmierzać ku końcowi... **AG**

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka Weder-Grygielewicz

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna wydawca@gazetaolsztynska.pl
Michał Podolak

WYDANIE ONLINE
sport@gazetaolsztynska.pl
internet@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
tel. 502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 502 499 539

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 8120f7b623

POLSKA SIĘ KURCZY I STARZEJE

Do 2060 r. liczba ludności Polski spadnie o 6,7 mln osób — prognozuje Główny Urząd Statystyczny. Bo z roku na rok jest nas coraz mniej. Czy mamy szansę wyrwać się z tej demograficznej zimy, w której tkwimy od lat? To też zależy od nas samych.

Wszystko przez bociany, bo gdyby nie odlatywały do ciepłych krajów, to dzieci w Polsce rodziłyby się przez cały rok, a tak mamy problem... wielki problem.

„Odnotowany w 2023 r. spadek liczby urodzeń potwierdza, że Polska wkroczyła w okres kolejnego kryzysu demograficznego (który miał już przejściowo miejsce w latach 1997-2007), ale obecny prawdopodobnie może mieć charakter dłuższej tendencji" — czytamy w najnowszym raporcie GUS na temat sytuacji demograficznej w Polsce do 2023 roku.

Co nas czeka? Otóż, jak podaje GUS, z prognoz wynika, że do 2060 r. liczba ludności Polski spadnie o 6,7 mln osób. Mediana wieku ludności wyniesie ponad 50,25 roku, czyli o ok. 7 lat więcej niż w 2023 r., co oznacza, że połowa mieszkańców Polski będzie miała ponad 50 lat.

Jaką przyszłość kreślą statystycy dla Warmii i Mazur? Z przedstawianej już wcześniej prognozy demograficznej GUS do 2060 r. w najlepszym scenariuszu zakłada się, że w 2060 r. będzie nas 1,143 mln, w pośrednim — 1,016 mln, a w najgorszym — tylko 866 tys.

Ale oczywiście to nie bociany, darzone tak wielką sympatią nad Wisłą, są temu winne, że jest nas coraz mniej, ale my sami, bo problemy z demografią nie pojawiły się nagle, a pandemia koronawirusa tylko pogłębiła niekorzystne trendy obserwowane na przestrzeni minionych 10 lat.

Fot. PAP

W ubiegłym roku w Polsce urodziło się tylko 272,5 tys. dzieci. To najmniej w całym okresie powojennym

WYBRANE STATYSTKI NA KONIEC 2023 R.

POLSKA / WARMIA I MAZURY

1. STAN LUDNOŚCI **37,636** MLN / **1,357** MLN
2. PRZYROST ROCZNY W TYS. **129,8** / **8,5**
3. PRZECIĘTNE TRWANIE ŻYCIA W LATACH:
- KOBIETY **82 / 81,7**
- MĘŻCZYŹNI **74,7 / 74**

4. LICZBA KOBIET NA **100** MĘŻCZYZN **107 / 105**

JEST NAS MNIEJ

Na koniec 2023 r. ludność Polski wynosiła 37,637 mln. A ubiegły rok był kolejnym, w którym spadła, bo o prawie 130 tys. w porównaniu do 2022 r. Na każde 10 tys. ludności ubyły 34 osoby. O ile jednak w 2022 r. we wszystkich województwach odnotowano zmniejszenie się liczby mieszkańców, o tyle w 2023 r. liczba ludności zwiększyła się w województwach małopolskim i pomorskim. Na Warmii i Mazurach spadek liczby mieszkańców wyniósł 8,5 tys. Na koniec 2023 r. było nas w regionie 1,357 mln.

Na to, że jest nas mniej w Polsce w ostatnich latach, wpływ ma przede wszystkim przyrost naturalny, który jest ujemny od 2013 r., co wynika z małej liczby urodzeń dzieci przy stosunkowo dużej liczbie zgonów.

W ubiegłym roku urodziło się 272,5 tys. dzieci, to mniej o 32,6 tys. w porównaniu do 2022 r. i najmniej w całym okresie powojennym (na Warmii i Mazurach 2 lata temu urodziło się 9913 dzieci, a rok temu — 8487). Wprawdzie liczba zgonów w kraju w zeszłym roku była mniejsza niż w 2022 r. o 39,4 tys. i wyniosła 409 tys., ale była i tak o 136,6 tys. większa od liczby urodzeń. Stąd ujemny przyrost naturalny. Od 2013 r. zmarło o ponad 701 tys. osób więcej, niż urodziło się dzieci.

KLUCZEM SĄ DZIECI

A urodzenia są kluczem do przyszłości. Aby zapewnić stabilny rozwój demograficzny kraju, to w danym roku na każde 100 kobiet w wieku 15-49 lat powinno przypadać średnio co najmniej 210-215 urodzonych dzieci, a obecnie przypada 116. Dziś poziom dzietności w Polsce, który jest jednym z najniższych na świecie, wynosi dokładnie 1,158. Na Warmii i Mazurach jest jeszcze gorzej, bo wskaźnik wynosi 1,058 i jest najniższy w Polsce. A żeby mówić o zastępowalności pokoleń, wskaźnik powinien być na poziomie 2,1-2,15.

Dlaczego tak nie jest? To wynika przede wszystkim z odkładania na później przez młodych ludzi decyzji o założeniu rodziny (proces ten został zapoczątkowany w latach 90. XX wieku), a następnie o posiadaniu mniejszej liczby dzieci lub nawet o samotnym życiu.

A dzieci nad Wisłą byłoby jeszcze mniej, gdyby nie cudzoziemki. Od 2015 r. liczba urodzeń przez matki bez polskiego obywatelstwa na stałe mieszkające w Polsce wzrosła ponaddziesięciokrotnie. W ubiegłym roku kobiety z niepolskim obywatelstwem urodziły 18,2 tys. dzieci, wśród nich najwięcej było Ukrainek, które urodziły prawie 14,8 tys. dzieci. Z krajów azjatyckich najczęściej w Polsce rodziły obywatelki Wietnamu, Indii, Gruzji i Filipin.

JESTEŚMY CORAZ STARSI

Ale nie tylko z każdym rokiem jest nas mniej. Żyjemy także coraz dłużej. Trwanie życia w 2023 r. wyniosło w przypadku mężczyzn 74,65 roku, zaś w przypadku kobiet 81,99 roku. Konsekwencją tego jest starzenie się społeczeństwa. Rośnie bowiem grupa osób w wieku 65 lat i więcej, która w 2023 r. zwiększyła się o 197 tys., do ponad 7,5 mln, co stanowi 20,1 proc. ogólnej liczby ludności. Dziś co piąty Polak ma ponad 65 lat, podczas gdy jeszcze w 1990 r. starsze osoby stanowiły jedną dziesiątą ludności. W ciągu ostatnich 25 lat najszybsze tempo starzenia ludności miało miejsce w województwach opolskim oraz zachodniopomorskim i śląskim. Proces pogorszenia wskaźników był jednym z najszybszych także w województwie warmińsko-mazurskim, chociaż nadal nasz region pozostaje jednym z najmłodszych województw. Ale do czasu, bo z prognoz wynika, że przez kolejne dekady, tj. do 2060 r., proces starzenia najsilniej dotknie województwa właśnie warmińsko-mazurskie, opolskie oraz podkarpackie. Najmłodszymi regionami w 2060 r. będą Pomorskie, Mazowieckie, Małopolskie oraz Wielkopolskie — czyli województwa z silnym rynkiem pracy oraz zapleczem naukowo-badawczym i akademickim. To, że żyjemy dłużej, cieszy, ale rodzi też wyzwania, choćby w sferze ekonomicznej, ale też psychologicznej, medycznej i socjalnej.

CO NAS CZEKA?

Czy jest szansa na poprawę naszej sytuacji demograficznej, która — jak określa GUS — jest trudna?

Czy da się zatrzymać depopulację Polski? Zdaniem prof. Jacka Poniedziałka, socjologa z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ten trend będzie bardzo trudno zahamować.

— Nie sądzę, żeby się dało odwrócić ten proces w krótkim okresie, a w długim będzie to bardzo trudne — ocenia prof. Jacek Poniedziałek. — Chociażby z uwagi na to, że obecnie dzieci rodzą kobiety z niżu demograficznego, siłą rzeczy dzieci będzie mniej. Musimy przyzwyczaić się do tego, że jesteśmy społeczeństwem, które populacyjnie się kurczy.

Ale to nie znaczy, że nie możemy próbować poprawić naszej sytuacji, wzorując się choćby na Czechach, gdzie w 2020 r. wskaźnik dzietności wyniósł 1,71.

— Kazus Czech pokazuje, że liberalne prawo do przerywania ciąży nie wpływa ujemnie na wskaźnik urodzeń, a wręcz przeciwnie. Kobiety tam nie boją się podejmować prokreacyjnych decyzji, bo wiedzą, że w razie komplikacji będą mogły terminować ciążę. U nas ten strach przed ciążą jest spory — zauważa socjolog.

Jednak nie ma jednego cudownego leku na poprawę sytuacji demograficznej.

— Tych kroków powinniśmy wykonywać wiele, i to w różnych kierunkach — dodaje prof. Poniedziałek. — Na pewno in vitro, na pewno zabezpieczenie instytucjonalne matek z dziećmi, darmowe żłobki i przedszkola, może w większym stopniu korzystanie przez ojców z urlopów ojcowskich. Do tego dochodzą oczywiście tanie mieszkania na wynajem czy otwarcie na imigrantów. Dziś Polska, która staje się coraz bardziej zamożnym krajem, przyciąga imigrantów. I powinniśmy mieć mądrą politykę integrowania tych ludzi z resztą społeczeństwa, bo duża część z nich zostanie i powinna czuć się tu jak u siebie. Coraz więcej niepolskich etnicznych dzieci chodzi do szkół. I trzeba tych uczniów integrować, wprowadzić do szkół asystentów międzykulturowych, żeby np. nie było takiej sytuacji, że na stołówce dzieci z muzułmańskich rodzin dostają wieprzowinę, bo wszyscy jedzą wieprzowinę. To są delikatne kwestie, o które powinniśmy dbać.

Jak podkreśla socjolog, oczywiście Polska nie zniknie, ale będzie inna. Tak jak inne są Francja, Niemcy czy Wielka Brytania. Będzie wielokulturowa. I musimy się na to przygotować.

ANDRZEJ MIELNICKI

eprasa.pl 8120f7b623

CHCĘ WYCHOWAĆ WNUCZKI NA DOBRYCH LUDZI

Pani Jadwiga wychowała z mężem dwójkę dzieci. Kiedy przeszła na emeryturę, marzyła, że będzie realizować swoje pasje. Życie napisało inny scenariusz... Po śmierci córki musiała zaopiekować się wnukami. — Bycie mamobabcią stawia wiele nowych wyzwań. Od czasu naszych babć wszystko się diametralnie zmieniło. Na szczęście jedno pozostało niezmienne. To miłość, bezpieczeństwo i czas, które mogę podarować moim wnukom — tłumaczy pani Jadwiga.

Mówią, że bycie babcią to najpiękniejsza rola, jaką kobiety mają szansę spełniać zaraz po byciu mamą. To zbieranie plonów naszego życia i oddawanie wnukom tej miłości, którą pielęgnujemy i rozwijamy przez całe nasze życie. Pani Jadwiga ma 65 lat i jest żoną wspaniałego męża Krzysztofa. Małżeństwem są od 42 lat. Wciąż patrzą na siebie zakochanym wzrokiem i trzymają się za ręce.

— Lepszego męża nie mogłam sobie wymarzyć — zapewnia pani Jadwiga. — Choć początkowo nie podobało mi się w nim to, że jest małomówny. Ja uwielbiam rozmawiać; buzia mi się nie zamyka. Zawsze byłam odważna, gadatliwa i aktywna. Energia wprost mnie rozpierała, a Krzyś taki spokojny, cichy, ale dobry i pomocny człowiek z niego. Byliśmy przeciwieństwami, a jak wiadomo, one się zawsze przyciągają.

TWORZYLI SZCZĘŚLIWĄ RODZINĘ

Miłość zaprowadziła ich przed ołtarz. Wypowiadając sakramentalne „Tak" oczy mieli pełne łez wzruszenia, a serca przepełnione szczęściem. Pracowali, wybudowali dom i zostali rodzicami dwóch córek: Kasi i Iwonki. Rodzina była dla nich najważniejsza.

— Z rodzinnych domów wynieśliśmy mnóstwo miłości, więc swoim dzieciom też staraliśmy się ją przekazywać — mówią małżonkowie. — Córki były dla nas ósmym cudem świata. Kochaliśmy je bardzo ale uczyliśmy zawsze szacunku do starszych, rozróżniania dobra od zła, poszanowania pracy i pieniędzy. Chcieliśmy, żeby wyrosły na dobrych ludzi. Byliśmy dumni, gdy dziewczynki przynosiły świadectwa z czerwonym paskiem, ale jeszcze bardziej cieszyło nas to, że mają w sobie wiele empatii wobec ludzi i miłości do zwierząt. Nie potrafiły obojętnie przejść wobec krzywdy i nieszczęścia. Cieszyliśmy się, gdy wychodziły za mąż i gdy rodziły się im dzieci. Dla każdego rodzica szczęście dzieci jest chyba najważniejsze...

CHOROBA CÓRKI WYWRÓCIŁA ICH ŻYCIE

Starsza córka Kasia została mamą dwóch uroczych dziewczynek: Agnieszki i Ali, natomiast Iwona urodziła zdrowego chłopca, Igora. Rodzina bardzo się cieszyła, że w ich domu słychać tupot maleńkich nóżek i dziecięcy śmiech.

— Niestety nasze szczęście się skończyło tuż po drugim porodzie Kasi... Ala urodziła się zdrowa, jednak okazało się, że dwa miesiące po porodzie Kasia ma nowotwór szyjki macicy — opowiada pani Jadwiga. — To był dla nas ogromny szok. Nie dowierzaliśmy. Choroba postępowała szybko... Jeździliśmy z córką po lekarzach, na badania, naświetlenia itd. Gasła nam w oczach. Wszyscy walczyliśmy o nią ze wszystkich sił. Ona sama mówiła, że tak bardzo chciałaby wychować swoje dzieci na dobrych ludzi, patrzeć, jak rosną, uczą się, a kiedyś same zostają mamami... Nie pomogły starania lekarzy ani nasze modlitwy. Kasia odeszła we śnie. Dzień wcześniej prosiła nas, byśmy zaopiekowali się jej dziećmi. Zięć pracował za granicą, więc nie było innej możliwości. Po pogrzebie zabraliśmy dziewczynki do naszego domu.

Fot. prywatne archiwum

Pani Jadwiga: — Staram się żyć przyszłością, bo przeszłości zmienić nie mogę

ŚMIERĆ DZIECKA BOLI NAJBARDZIEJ

Dla rodzica nie ma nic gorszego niż śmierć dziecka. Pani Jadwiga i jej mąż nie mogli rozpaczać ani przeżywać żałoby samotnie. Były dwie małe istoty, które bardzo ich potrzebowały. Wnuczki były zbyt małe, by zrozumieć, co się dzieje. Często płakały, starsza pytała: „Gdzie jest mama?".

— Okazało się, że w tej całej tragedii musieliśmy stanąć od razu na wysokości zadania i zająć się dziewczynkami — mówi pani Jadwiga. — To one najbardziej ucierpiały, choć nam też serca krwawiły. Musiałam otrząsnąć się i zastąpić dziewczynkom mamę. Nawet jak dziś o tym myślę, to łzy napływają mi do oczu. Gdyby nie to, że musiałam być silna dla nich, to nie wiem, jak przeżyłabym śmierć córki. Kiedy przestało bić jej serce, to część mojego razem z nią umarła. Nie jest łatwo żegnać ukochane dziecko, nie taka powinna być kolejność. Do dziś nie potrafię sobie tego wytłumaczyć.

WYCHOWAĆ NA DOBRYCH LUDZI

Pani Jadwiga, choć już na emeryturze, swój dzień ma wypełniony po brzegi. Pan Krzysztof jeszcze pracuje zawodowo, ale liczba obowiązków po powrocie do domu też nie pozwala na nudę. To on zajmuje się naprawami w domu, paleniem w piecu, ogrodem. Jest też prywatnym kierowcą swoich kobiet oraz organizatorem wycieczek. Pani Jadwiga oprócz zajmowania się domem, opieką nad wnuczkami w wolnych chwilach uwielbia szydełkować. To jej odskocznia od problemów i czas na relaks.

— Wszystko w moim życiu kręci się teraz wokół moich wnuczek. Gotowanie, pranie, sprzątanie, zabawa i tak w kółko, odkąd z nami zamieszkały — tłumaczy babciomama. — Ala teraz ma już pięć lat, ale zamieszkała ze mną, jak miała osiem miesięcy, Agusia miała cztery latka, teraz to już ośmiolatka. Od tego czasu większość mojego życia, a nawet całe życie spędzam na opiece nad nimi. Wszystko kręci się wokół nich. Ale za nic bym nie chciała tego zmienić. Wystarczy, że z rana się uśmiechną, przytulą i powiedzą: „Babciu, kocham cię"... Nic więcej do szczęścia mi potrzebne nie jest. No, muszę być zdrowa, bo przecież muszę wychować dziewczynki. Chciałabym, żeby wyrosły na mądre i dobre osoby. Kiedy na nie patrzę, to widzę ich ogromne podobieństwo do córki. Zdarza się, że i łezka popłynie... Staram się żyć przyszłością, bo przeszłości zmienić nie mogę. Wiem, że córka czuwa nad nami. Marzę o tym, że doczekamy z mężem chwili, kiedy dziewczynki będą już dorosłe, założą swoje rodziny, zostaną matkami. Wtedy będziemy mogli spokojnie odejść. Teraz mamy misję do spełnienia: dać im szczęśliwy i bezpieczny dom oraz wychować je na dobrych ludzi...

JOANNA KARZYŃSKA

eprasa.pl 8120f7b623

PRACOWAŁ TU MÓJ OJCIEC, MOJA CÓRKA I JA

Pierwszy tydzień października przyniósł do Olsztyna nie tylko chłód, ale i niepewność u 107 pracowników PKP CargoTabor. Dla Waldemara Machniaka likwidacja zakładu to także pierwsze świadectwo pracy po 40 latach. Pracował tu całe życie, a teraz nie wie, co przyniesie przyszłość.

Dla Waldemara Machniaka, który przepracował tu 40 lat, wiadomość o zamknięciu zakładu jest ciosem. Konserwator z długim stażem, teraz brygadier, wie, że wkrótce czeka go coś, czego nigdy wcześniej nie doświadczył — pierwsze świadectwo pracy i wizyta w urzędzie pracy. Mimo że będzie to dla niego trudny moment, stara się nie tracić dumy z lat przepracowanych w zakładzie przy ulicy Marii Zientary-Malewskiej w Olsztynie.

— Nigdy nie byłem w pośredniaku. Nawet nie wiem, gdzie dokładnie jest... No wiem, bo kiedyś szwagra zawiozłem, ale to nie to samo — zwierza się nam Waldemar, nie kryjąc goryczy w głosie.

CZTERDZIEŚCI LAT NA SZYNACH

Waldemar zaczynał pracę w PKP CargoTabor w Olsztynie w wieku 15 lat, zaraz po ukończeniu szkoły zawodowej. Był to dla niego nie tylko wybór, ale i kontynuacja rodzinnej tradycji. Jego ojciec pracował w tym samym zakładzie, zajmując się napełnianiem węglem parowozów. Przez kolejne lata poznał każdy zakątek warsztatu, każdą suwnicę, każdą maszynę. Jego praca była nie tylko obowiązkiem, ale i pasją.

— Jak zacząłem pracować, to jeszcze były parowe lokomotywy. Ojciec tu pracował, a teraz moja córka. Całe pokolenia. A teraz wszystko to idzie na bruk — mówi z rozgoryczeniem, patrząc na ciągle jeszcze tętniące życiem hale, w których remontuje się wagony.

Dla Waldemara praca w PKP CargoTabor jest czymś więcej niż tylko miejscem zatrudnienia. To dla niego drugi dom, a zespół, z którym pracuje, stał się jak rodzina. — My żeśmy zawsze plan robili. Czy deszcz, czy śnieg, wagony musiały jechać. A teraz? Wszystko idzie do likwidacji, a ja nawet nie wiem co dalej — dodaje, próbując ukryć frustrację.

Jego zaangażowanie i doświadczenie są nie do przecenienia. Waldemar nie tylko dba o sprawność maszyn, ale także brał udział w modernizacji zakładu, który w ciągu ostatnich lat przeszedł liczne remonty. — Suwnice, hale — wszystko nowe. Firma włożyła miliony w modernizację, a teraz chcą nas zamknąć — opisuje, gestykulując rękami, jakby próbował wskazać na ogrom pracy, którą włożył w utrzymanie zakładu w dobrym stanie.

Fot. Zbigniew Woźniak

Pracownicy PKP Cargo Tabor Olsztyn

PRACA MIMO ZAWAŁÓW

Nie ma wątpliwości, że Waldemar poświęcił dla PKP CargoTabor zdrowie. W ciągu ostatnich lat przeszedł dwa zawały serca, ale nawet to nie powstrzymało go przed dalszą pracą. — Zawały były rok temu. Ale gdzie ja to zdrowie straciłem? Na kolei! Kiedyś, jak wymienialiśmy klocki hamulcowe w wagonach, to jeden ważył osiem kilo, a my wymienialiśmy setki dziennie — mówi z gniewem.

Warunki pracy nie zawsze były idealne. Jak wspomina, przez wiele lat pracownicy musieli radzić sobie bez ogrzewania, nawet w trudnych warunkach atmosferycznych. — W hali stawialiśmy piece na koks, żeby się trochę ogrzać. A teraz, kiedy zakład jest tak nowoczesny i doinwestowany, ma być zamknięty. Co nam z tego zostanie? Zdrowie zostawione na kolei — stwierdza z przekąsem.

Likwidacja zakładu to nie tylko osobista tragedia dla dumnego brygadiera zakładu remontowego, ale także dla jego rodziny. Jego 23-letnia córka, która zaledwie rok temu rozpoczęła pracę właśnie w PKP CargoTabor w Olsztynie, również straci pracę.

— Ona młoda, to sobie poradzi. Znajdzie coś innego. Ale ja? — zastanawia się, jakby oczekiwał odpowiedzi, której nikt mu nie udzieli.

Niepewność o przyszłość, zdrowie, a przede wszystkim o los rodziny towarzyszą mu każdego dnia. To wywołuje stres, który dokładnie widać, bo kiedy zaczyna mówić o swojej pracy, w tym samym momencie zaczynają trząść się mu ręce.

— Żona mówi, żebym się nie martwił, że odpracowałem swoje, że damy radę. Ale jak? Na emeryturę jeszcze za wcześnie, a pracy dla takich jak ja, po 40 latach na kolei, nie ma — mówi, pocierając zmęczone oczy, jakby próbował odegnać złe myśli.

POLITYCZNE CIĘCIA

Kiedy na jednym ze spotkań z dyrekcją Waldemar usłyszał o możliwej likwidacji zakładu, jeszcze miał nadzieję, że może uda się coś zmienić. Zakład, który przynosił rocznie około trzech milionów złotych zysku, nie powinien przecież być zamknięty. Ale teraz wie, że decyzja zapadła gdzieś z dala od Olsztyna i że była czysto polityczna.

— Nasz dyrektor to dobry człowiek, dbał o nas. Ale teraz nawet on się boi o swój stołek. Polityka teraz rządzi wszystkim. Przyłożyli szablon i tną, nie patrząc, czy zakład przynosi zyski, czy nie — tłumaczy z goryczą, patrząc na pustoszejące hale, które jeszcze niedawno były pełne ludzi.

Zakład, który przez ostatnie lata przeszedł modernizację, został wyposażony w nowe suwnice i wypalarki, teraz ma zostać zamknięty. Możliwe, że sprzedany. Waldemar nie potrafi zrozumieć, dlaczego tak się stało. — Przecież my tu naprawialiśmy wagony dla całego kraju. A teraz wszystko idzie do likwidacji. Jak to możliwe? — pyta kolejny raz, choć doskonale wie, że nie znajdzie odpowiedzi.

Pracownicy PKP CargoTabor mają wykonywać swoje obowiązki do końca listopada. Co stanie się potem? Nikt nie wie. Waldemar, podobnie jak jego koledzy, nie ma pewności, kiedy dostanie wypowiedzenie, kiedy otrzyma świadectwo pracy.

— Do końca listopada mamy pracować, ale co potem? Świadectwa pracy, odprawy... Nigdy tego nie przeżyłem. Całe życie w jednym miejscu. Całe życie na kolei — mówi, ponownie wpatrując się w pustoszejące hale, które były jego miejscem pracy przez 40 lat.

Likwidacja zakładu to dla niego koniec pewnej epoki. Jego świat, który znał i w którym czuł się bezpiecznie, właśnie się wali. — Jak to będzie? Nie wiem. Ale jedno wiem na pewno — tego zakładu już nie uratujemy. A ja? Może jednak jakoś dam radę — mówi z nieśmiałym uśmiechem, choć w jego głosie słychać niepewność.

ZAWSZE RAZEM

Waldemar Machniak za każdym razem, każdym gestem podkreśla, że praca w PKP CargoTabor, codzienny dojazd do zakładu przy ulicy Zientary-Malewskiej w Olsztynie jest czymś więcej niż tylko obowiązkiem. To wspólnota ludzi. Wszyscy się nawzajem znają, pomagają sobie, dzielą trudy i radości. I to przez cale życie. Ze stażem takim jak on jest tu większość załogi.

— My jesteśmy... byliśmy jak rodzina. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Teraz to wszystko ma iść na śmietnik. Zdrowie zostawione na kolei, przyjaźnie i cała ta robota. Jak się patrzy na te maszyny, co tu stoją, to serce pęka — mówi, z trudem powstrzymując emocje. — Wielu młodych przyszło do nas w ostatnich latach. Chcieli się nauczyć, zobaczyć, jak to działa. A teraz oni też stracą pracę. Tylko że oni sobie poradzą. Ja mam prawie sześćdziesiątkę, dwa zawały za sobą. Co ja mogę zrobić? — pyta kolejny raz, choć sam dobrze zna odpowiedź.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

PKP CargoTabor to część większej państwowej spółki PKP Cargo SA, która zmaga się z restrukturyzacjami i cięciami w oddziałach. Spółka, będąca jednym z największych przewoźników kolejowych w Polsce i Europie, zdecydowała się na zamknięcie kilku zakładów, tłumacząc to nierentownością. Pomimo przynoszenia rocznego zysku rzędu trzech milionów złotych zakład w Olsztynie znalazł się na liście do likwidacji.
Zakład ten ma zostać przejęty przez prywatną firmę z Wrocławia, która planuje dzierżawić teren z opcją wykupu. Jednak nie wszyscy pracownicy liczą na zatrudnienie — przewiduje się, że większość załogi zostanie zwolniona, a tylko wybrane osoby będą mogły kontynuować pracę. Pracownicy obawiają się o swoją przyszłość, bo nowy właściciel zamierza skupić się na ograniczonej działalności, a duża część majątku zakładu może zostać sprzedana lub zmodernizowana na potrzeby innych branż.

eprasa.pl 8120f7b623

NOBLISTA NIE ODEBRAŁ TELEFONU

Tydzień noblowski trwa. Choć w tym roku żadna z nagród prawdopodobnie nie przypadnie Polakom, to już w dwóch pierwszych dniach wyróżniono naukowców mających polskie korzenie. Znany popularyzator nauki i nasz stały czytelnik, Robert Szaj, relacjonuje tegoroczne wydarzenia prosto ze Sztokholmu.

Robert Szaj z Alfredem Noblem

Fot. Robert Szaj

Tydzień noblowski jest wydarzeniem o globalnym zasięgu, które co roku przyciąga uwagę środowisk naukowych z całego świata. Niezawodny Robert Szaj, założyciel TVP Nauka i nasz stały korespondent, od trzech lat relacjonuje go na łamach „Gazety Olsztyńskiej". Jak zawsze, jego przekazy pełne są ciekawostek, spostrzeżeń i anegdot, które pokazują kulisy tego prestiżowego wydarzenia.

— To niezwykle emocjonujące być tutaj, na miejscu, gdzie ogłaszane są najważniejsze odkrycia naukowe. W tym roku mamy polskie akcenty zarówno w dziedzinie medycyny, jak i fizyki — mówi nam Robert Szaj.

PRZEŁOM W WALCE Z RAKIEM

Już w poniedziałek (7 października) dowiedzieliśmy się, że Victor Ambros i Gary Ruvkun zostali laureatami Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny za odkrycie mikroRNA, małych cząsteczek RNA, które odgrywają kluczową rolę w regulacji genów. Warto wiedzieć, że Ich odkrycie pozwala lepiej zrozumieć mechanizmy rozwoju takich chorób jak nowotwory.

— Odkrycie mikroRNA zrewolucjonizowało naszą wiedzę o komórkach. Choć początkowo dotyczyło jedynie nicieni, dziś wiemy, że ma ono znaczenie dla wielu organizmów, w tym dla ludzi — wyjaśnia nam nasz korespondent. To odkrycie sprzed lat stało się podstawą dla wielu nowoczesnych badań nad chorobami genetycznymi i nowotworami. A co dla nas, Polaków, bardzo ciekawe i wywołujące szybsze uderzenia serca, Victor Ambros, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny, ma polskie korzenie. Jego matka była Polką.

POLSKIE KORZENIE LAUREATÓW

Dzień później, we wtorek (8 października), ogłoszono laureatów w dziedzinie fizyki. Wśród nagrodzonych znalazł się John Hopfield, syn polskiego fizyka, który urodził się w Płocku. — Jego ojciec zajmował się m.in. spektroskopią Słońca i nowoczesnymi technologiami produkcji szkła. To niesamowite, jak wiele polskich korzeni można znaleźć w historii nauki — podkreśla Robert Szaj.

Nagrodę Nobla w fizyce przyznano za fundamentalne odkrycia związane z uczeniem maszynowym i sztucznymi sieciami neuronowymi. Mają one ogromny wpływ na rozwój sztucznej inteligencji, której zastosowania widzimy już na co dzień. — Uczenie maszynowe to technologia, która przenika nasze życie codzienne — od aplikacji na smartfonach po zaawansowane systemy komputerowe. Nagroda Nobla w tej dziedzinie jest potwierdzeniem, jak ważny jest rozwój tej technologii — komentuje nasz rozmówca.

SKROMNA ATMOSFERA, WIELKIE EMOCJE

Robert Szaj podkreśla, że choć tydzień noblowski jest jednym z najważniejszych wydarzeń naukowych na świecie, jego atmosfera jest zaskakująco kameralna. — Ogłoszenie Nagrody Nobla to bardzo kameralna uroczystość, skierowana głównie do dziennikarzy. Na miejscu jest od kilkunastu do kilkudziesięciu osób, a atmosfera jest spokojna i skupiona. Nie ma tutaj wielkiego rozmachu, którego można by oczekiwać po tak prestiżowym wydarzeniu — opowiada Robert Szaj. Relacje naszego korespondenta pozwalają zajrzeć za kulisy tego wyjątkowego wydarzenia.

— Szwedzka telewizja i dzięki mnie, bo przyznam to nieskromnie, że to ja zapoczątkowałem tę już trzyletnią tradycję, polska TVP Nauka pokazują te wydarzenia w rozbudowany sposób, ale ogłoszenie nagród jest bardziej kameralne. Media branżowe są obecne, ale nie jest to ogromne medialne widowisko. Największą uroczystością będzie wręczenie nagród w grudniu — dodaje Robert Szaj. Na wielką ceremonię, zaplanowaną na 10 grudnia, zaproszeni zostaną najwięksi naukowcy świata oraz król Szwecji, który osobiście wręczy laureatom Nagrody Nobla.

Tak wygląda ogłaszanie Nagrody Nobla

ODKRYCIA, NASZA CODZIENNOŚĆ

Robert Szaj zaznacza, że tegoroczne odkrycia, choć związane z naukami ścisłymi, mają bezpośrednie przełożenie na nasze życie. Popularyzator nauki podkreśla, że nie wszystkie odkrycia są natychmiast widoczne w naszej codzienności, ale ich długoterminowy wpływ jest nie do przecenienia. — To, co dzisiaj nagradzamy, często ma korzenie w badaniach sprzed dziesięcioleci. Dziś już korzystamy z wielu technologii, które powstały na bazie tych odkryć, a ich potencjał dopiero się rozwija — dodaje.

Robert Szaj, będąc na miejscu, w Sztokholmie, ma możliwość rozmowy z naukowcami i obserwacji wydarzeń z bliska. — Atmosfera w Sztokholmie jest wyjątkowa. Mimo skromnego charakteru ogłoszeń czuć wielkie emocje. To tutaj spotykają się najtęższe umysły świata, a każda rozmowa w kuluarach jest pełna fascynujących wątków naukowych — relacjonuje. Dzięki jego obecności w Szwecji możemy poznać wiele smaczków, których nie znajdziemy w oficjalnych relacjach.

Jednym z takich szczegółów jest fakt, że organizatorom nie zawsze udaje się skontaktować z laureatami. — W przypadku tegorocznej Nagrody Nobla z medycyny komitet noblowski nie dodzwonił się do jednego z laureatów. Można więc przypuszczać, że naukowiec dowiedział się o nagrodzie rano, przeglądając internet lub oglądając wiadomości — zdradza nam Robert Szaj.

CO NAS JESZCZE CZEKA?

Przed nami kolejne werdykty, m.in. w dziedzinie chemii, literatury oraz w sprawie Pokojowej Nagrody Nobla. — Każdy dzień tygodnia noblowskiego przynosi nowe emocje. Z niecierpliwością czekamy na kolejne odkrycia, które zmienią nasz świat. Szczególnie interesująca będzie Nagroda Nobla w dziedzinie chemii, która często zaskakuje nieoczekiwanymi nazwiskami i przełomowymi badaniami — zapowiada nasz stały czytelnik. — W tej dziedzinie Polska ma wielkie osiągnięcia i szczerze mówiąc, Nobel w końcu kiedyś powinien do nas powędrować — dodaje.

Za dwa miesiące (10 grudnia) uroczystość, jak co roku, będzie okazją do spotkania najważniejszych postaci świata nauki i polityki. — Wówczas będzie to wielkie wydarzenie, na które naprawdę trudno się dostać. Zaproszenia są limitowane, a wśród gości znajdują się naukowcy, politycy i przedstawiciele największych światowych mediów — relacjonuje nasz rozmówca.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

HARMONOGRAM OGŁOSZEŃ NAGRODY NOBLA 2024:

poniedziałek: nagroda w dziedzinie medycyny
wtorek: nagroda w dziedzinie fizyki
środa: nagroda w dziedzinie chemii
czwartek: nagroda literacka
piątek: Pokojowa Nagroda Nobla
poniedziałek: nagroda w dziedzinie ekonomii.

Robert Szaj, założyciel TVP Nauka, od lat relacjonuje jedno z najważniejszych wydarzeń w świecie nauki — tydzień noblowski. To on stworzył pierwsze w Polsce „Studio Nagrody Nobla", które w pełni poświęcone jest śledzeniu i komentowaniu tego prestiżowego wydarzenia. Dzięki jego inicjatywie widzowie mogą poznać kulisy nagród, a także usłyszeć opinie polskich naukowców.

eprasa.pl 8120f7b623

BUDOWA BIOGAZOWNI W OLSZTYNIE. W TLE WODÓR

Przy Zakładzie Gospodarki Odpadami Komunalnymi w Olsztynie rozpoczęto budowę biogazowni, pierwszego takiego obiektu w stolicy Warmii i Mazur. To inwestycja warta kilkadziesiąt milionów złotych.

Poziom odzyskiwania odpadów jest ściśle regulowany. Określają go dyrektywy Unii Europejskiej. Polska, tak jak inne kraje członkowskie UE, zobowiązała się do poddawania recyklingowi 55 proc. odpadów do 2025 roku, do 2030 roku — 60 proc., a do 2035 roku — 65 proc. Obecnie poziom ten wynosi 45 proc. Jednak mało które miasto jest w stanie go osiągnąć. Ze swojej strony władze Olsztyna podejmują działania, by temu sprostać.

To też jeden z powodów tego, że miasto chce zbudować biogazownię, która ma powstać obok budynków Zakładu Unieszkodliwiania Odpadów Komunalnych przy ul. Lubelskiej w Olsztynie i wytwarzać do 1 MW mocy. Inwestycja zrealizowana zostanie na zasadzie zaprojektuj i wybuduj. W maju rozpoczęło się projektowanie, a obecnie oficjalnie ruszyły prace budowlane.

Oficjalnie rozpoczęto budowę biogazowni w Olsztynie

Obiekt powinien pracować pełną parą pod koniec 2025 roku. Kosz budowy ma wynieść 67 mln zł.

— NASZA SPÓŁKA DOSTRZEGŁA, ŻE TAK NAPRAWDĘ ODZYSK I RECYCLING NIE SPROWADZA SIĘ TYLKO DO TEGO, CO ZBIERAMY. TEGO JEST BARDZO DUŻO — MÓWI MARIUSZ RYCHCIK, PREZES ZAKŁADU GOSPODARKI ODPADAMI KOMUNALNYMI W OLSZTYNIE. — NIESTETY, WSKAŹNIKI USTALONE PRZEZ KOMISJĘ EUROPEJSKĄ SĄ CORAZ WYŻSZE. MAM NADZIEJĘ, ŻE BIOGAZOWNIA TO POCZĄTEK TAKŻE NASZEJ NOWEJ PRZYGODY. LICZYMY NA TO, ŻE UDA NAM SIĘ WYKORZYSTAĆ TEN BIOGAZ DO KOLEJNEGO WYZWANIA: DO PRODUKCJI WODORU, KTÓRY CHCIELIBYŚMY TU WYTWARZAĆ I PRZYGOTOWYWAĆ. TA INWESTYCJA JEST DLA NAS WSZYSTKICH, DLA MIESZKAŃCÓW, SAMORZĄDÓW, PRZEDSIĘBIORCÓW. DZIĘKI TEJ INSTALACJI BĘDZIEMY MOGLI ZAOSZCZĘDZIĆ NA TRANSPORCIE, ZAGOSPODAROWANIU ODPADÓW, NA ENERGII. ODPADY DOSTANĄ DRUGIE ŻYCIE.

Na uroczystości pojawili się m.in. prezydent Olsztyna Robert Szewczyk i wojewoda warmińsko-mazurski Radosław Król.

— Inwestycja, która właśnie się rozpoczyna, zamyka cały proces przetwarzania i utylizacji odpadów, a z drugiej strony daje możliwość wykorzystania energii — stwierdził wojewoda Król. — Chylę czoła przed odważnymi i z ogromną wiedzą ludźmi, którzy zapoczątkowali ten projekt.

Prezydent Szewczyk, podkreślił, że bez dobrej współpracy i odwagi nic by nie powstało.

— MUSIMY CAŁY CZAS DOSTOSOWYWAĆ SIĘ DO ZMIENIAJĄCYCH SIĘ WARUNKÓW. BARDZO WIELE WYZWAŃ SPRAWIA, ŻE TE INWESTYCJE NIGDY SIĘ NIE SKOŃCZĄ — STWIERDZIŁ PREZYDENT OLSZTYNA.

W powstającej biogazowni będą przetwarzane m.in. odpady kuchenne i zielone. Obecnie nie mając możliwości ich przetwarzania, ZGOK oddaje je innym zakładom, za co trzeba płacić. Dodatkowy zysk to podniesienie poziomu odzysku odpadów. Największa korzyść to możliwość wytwarzania energii elektrycznej i ciepła do ogrzewania.

W przypadku Olsztyna efektem działania instalacji będzie zagospodarowanie bioodpadów powstających na terenie 37 gmin z centralnej części województwa, które są udziałowcami olsztyńskiego Zakładu Unieszkodliwiania Odpadów Komunalnych.

Jak informuje Paweł Gęsicki, rzecznik ZUOK Olsztyn, bioodpady będą przetwarzane w ramach recyklingu organicznego.

— Produktami procesu będą pełnowartościowy środek nawozowy, energia elektryczna i energia cieplna — wyjaśnia Paweł Gęsicki. — Środek nawozowy zostanie wykorzystany na terenach rolniczych. Natomiast energia elektryczna i cieplna zabezpieczy potrzeby ZUOK. Dzięki temu zakład uzyska niezależność energetyczną.

Gęsicki dodaje, że „wiodącym strumieniem skierowanym do procesu fermentacji będzie strumień bioodpadów".

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

MIAŁA ZNĘCAĆ SIĘ NAD DZIEĆMI W ŻŁOBKU. WYCIEKŁO NAGRANIE

Prokuratura Rejonowa Olsztyn Północ prowadzi śledztwo w sprawie znęcania się nad dziećmi w jednym z olsztyńskich żłobków. Opiekunka, która miała szarpać i wyzywać dzieci, została odsunięta od pracy — podał rzecznik Prokuratury Okręgowej w Olsztynie Daniel Brodowski.

O sprawie psychicznego i fizycznego znęcania się nad podopiecznymi żłobka jako pierwsze poinformowało RMF.

Prokurator Brodowski powiedział, że zawiadomienie w sprawie złożyła dyrekcja placówki.

Zachowania opiekunki zostały nagrane ukrytą kamerą.

— 27 września do Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie wpłynęło zawiadomienie, które złożyła dyrektor jednej z placówek. Z treści zawiadomienia wynikało, że mogło tam dojść do popełnienia przestępstwa na szkodę małoletnich dzieci przebywających w tej placówce, a sprawcą mogła być kobieta, która miała się dziećmi opiekować — poinformował prokurator i dodał, że po zapoznaniu się z materiałem dowodowym, którego częścią był m.in. materiał audiowizualny dostarczony przez placówkę, Prokuratura Rejonowa Olsztyn Północ 1 października wszczęła śledztwo. Dotyczy ono znęcania się nad osobami małoletnimi nieporadnymi z uwagi na wiek.

Fot. Pixabay

— Znęcanie polegało na m.in. krzykach, wyzwiskach czy szarpaniu — wyjaśnił prokurator i przekazał, że postępowanie jest intensywnie prowadzone przez Komendę Miejską Policji w Olsztynie.

— Nikomu nie postawiono zarzutów. Kobieta, na którą wskazano, nie ma kontaktu z dziećmi — dodał prokurator.

PAP/GA

REKLAMA

Ogłoszenie o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w obrębach geodezyjnych: 1 – Miasto Barczewo, 2 – Miasto Barczewo, 3 – Miasto Barczewo, Ruszajny, gmina Barczewo

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. 2024 r. poz. 1130), **zawiadamiam** o podjęciu przez Radę Miejską w Barczewie uchwały nr VII(61) z dnia 26 września 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany fragmentów obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego w obrębach geodezyjnych 1 – Miasto Barczewo, 2 – Miasto Barczewo, 3 – Miasto Barczewo, Ruszajny, gmina Barczewo. Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego w terminie 21 od dnia ukazania się Ogłoszenia. Wnioski należy składać za pomocą formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, wprowadzonego Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509), zamieszczonego w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Barczewie na stronie podmiotowej https://bip.barczewo.pl/3804/217/plany-miejscowego-zagospodarowania-przestrzennego.html.
Wnioski na wyżej wskazanym formularzu należy składać w formie papierowej, na adres Urzędu Miasta w Barczewie, Plac Ratuszowy 1, 11-010 Barczewo, lub osobiście w formie papierowej w godzinach pracy Urzędu, lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w tym w szczególności za pomocą poczty elektronicznej na adres umb@barczewo.pl lub systemu teleinformatycznego ePUAP. Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Burmistrz Barczewa
Grzegorz Matłoka

Klauzula informacyjna dla osób, których dane osobowe przetwarzane są w Urzędzie Miejskim w Barczewie.
W związku z obowiązkiem, o którym mowa w art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych zwanego „RODO" informuję, że:
1. Administratorem Państwa danych osobowych jest Urząd Miejski w Barczewie.
2. Będziemy przetwarzać Państwa dane osobowe w celu realizacji procedury sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w obrębach geodezyjnych: 1 – Miasto Barczewo, 2 – Miasto Barczewo, 3 – Miasto Barczewo, Ruszajny, gmina Barczewo, na podstawie ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.
3. We wszystkich sprawach związanych z przetwarzaniem Państwa danych osobowych oraz realizacją przysługujących Państwu praw, można skontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie, za pośrednictwem poczty elektronicznej: iod@barczewo.pl

100224otbr-a-M

eprasa.pl 8120f7b623

ODDAŁEM SIĘ DZIŚ W CAŁKOWITĄ NIEWOLĘ CHRYSTUSOWI PANU

Prymasa Tysiąclecia więziono w latach 1953-1956 w czterech miejscach. Jednak rok spędzony przez niego w Stoczku Klasztornym był szczególnie ważny. To tam kardynał Stefan Wyszyński dokonał aktu duchowego oddania się Matce Bożej. Uczynił to przed obrazem Świętej Rodziny, który do dziś znajduje się w Stoczku.

Na Warmii mamy dwa miejsca wsposób szczególny związane z Prymasem Tysiąclecia. To wspomniany Stoczek i Orzechowo, podolsztyńska wieś, w której kardynał Stefan Wyszyński odpoczywał wsierpniu 1953 roku, miesiąc przed aresztowaniem. Po raz drugi na Warmii prymas znalazł się wbrew swojej woli. Do Stoczka Klasztornego pod Lidzbarkiem trafił 12 października 1953 roku — już jako więzień komunistów.

Powstanie tego sanktuarium „zawdzięczamy" Szwedom, którzy w pierwszej połowie XVII wieku pustoszyli północne ziemie Rzeczypospolitej, w tym Warmię. Bazylika w Stoczku Klasztornym została wybudowana przez biskupa warmińskiego Mikołaja Szyszkowskiego jako wotum wdzięczności za podpisanie rozejmu ze Szwedami w 1635 roku.

„Najłaskawszy Król wezwał na naradę Czcigodnych Biskupów, aby wskazali, w jaki sposób przebłagać Boży Majestat i uspokoić burzę. W imieniu wszystkich dostojników zabrał głos Najdostojniejszy Biskup Warmii i Sambii — Szyszkowski. Radził wznieść w jego diecezji, na miejscu wskazanym przez Boga, Świątynię Pokoju na cześć Pani Nieba. Ten projekt spotkał się z powszechnym aplauzem" — czytamy we wspomnieniach z tamtych czasów. I tak się stało, a wybór padł właśnie na podlidzbarski Stoczek.

Do naszych czasów zachował się tam między innymi ołtarz z 1713 roku z obrazem Matki Bożej z 1640 roku, który jest okryty srebrną sukienką z 1687 roku (obraz ten został w 1983 roku ukoronowany przez św. Jana Pawła II). Na obrazie zawieszone są bursztynowe korale – wotum kardynała Stefana Wyszyńskiego, który przez prawie rok (12 października 1953 roku-6 października 1954 roku) był więziony w Stoczku przez komunistów.

Fot. Andrzej Sprzączak

Sanktuarium Matki Pokoju w Stoczku zajmuje ważne miejsce w historii Kościoła i Polski

Fot. GO

Relikwiarz z kroplą krwi bł. Stefana Wyszyńskiego

— Pobyt w więzieniu wyraźnie pokazuje, jak prymas dorastał do świętości — wyjaśniał ks. dr Andrzej Gałka, sędzia w procesie beatyfikacyjnym kardynała Wyszyńskiego. — Był to dla niego czas bliskiej przyjaźni z Panem Jezusem i z Matką Bożą. Umiał zaufać Bożej Opatrzności, dostrzec wolę Bożą w swoim życiu. Dlatego wyszedł z więzienia jako zupełnie inny człowiek.

To w Stoczku kardynał Stefan Wyszyński (1948-1981) dokonał 8 grudnia 1953 roku aktu duchowego oddania się Matce Bożej. „Przez trzy tygodnie przygotowywałem duszę swoją na ten dzień oddałem się dziś przez ręce mej Najlepszej Matki w całkowitą niewolę Chrystusowi Panu. W tym widzę łaskę dnia, że sam Bóg stworzył czas na dokonanie tego radosnego dzieła" — zanotował w swoich zapiskach prymas.

Trzy lata później zaowocowało to Jasnogórskimi ślubami Narodu Polskiego, modlitwą-przyrzeczeniem, które złożyło na Jasnej Górze ponad milion wiernych.

„Królowo Polski! Odnawiamy dziś śluby Przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i za Królową Narodu polskiego uznajemy. Zarówno siebie samych, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystek lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie. Wzywamy pokornie pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego Pasterzom, Ojczyźnie naszej świętej" — ślubowali. W następnym roku ogłoszono 10-letni program duszpasterski przygotowujący Polaków do obchodów tysiąclecia chrztu Polski. Oba te wydarzenia miały nie tylko wielki wpływ na życie duchowe katolików, ale także złamało ateizujące zapędy komunistów.

W czerwcu 2023 roku zgromadzeni na 395. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski biskupi sprawowali w Stoczku Eucharystię.

Na jej zakończenie kapłani ponowili Akt zawierzenia Matce Bożej napisany przez kardynała Stefana Wyszyńskiego w Stoczku Klasztornym w 1953 roku. Akt odczytał prymas Polski abp Wojciech Polak.

WYCISNĄŁ TRWAŁE, NIEZATARTE PIĘTNO

Rolę, jaką odegrał bł. Stefan Wyszyński (prymas Polski w latach w latach 1948-1981) w powojennych dziejach Kościoła katolickiego w Polsce i Polaków, trudno przecenić.

Wystarczy tu wspomnieć choćby słowa św. Jana Pawła II skierowane do prymasa, ale też do wszystkich Polaków: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy Pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem".

Fot. arch. GO

Błogosławiony Stefan kardynał Wyszyński był prymasem Polski w latach 1948-1981

„Szczególnym przedmiotem takiej medytacji uczyńcie postać niezapomnianego Prymasa, świętej pamięci Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Jego osobę, Jego naukę, Jego rolę w jakże trudnym okresie naszej historii. To wszystko uczyńcie przedmiotem medytacji i podejmijcie to wielkie i trudne dzieło, dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym On, Kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry Pasterz, wycisnął trwałe, niezatarte piętno" — powiedział z kolei Ojciec Święty po śmierci prymasa.

12 września 2021 roku kardynał Stefan Wyszyński został beatyfikowany i włączony w poczet błogosławionych Kościoła katolickiego. W październiku 2023 roku do Stoczka trafiła relikwia bł. kardynała Stefana Wyszyńskiego. To kropla krwi otrzymana z archidiecezji warszawskiej, pochodząca od lekarzy, którzy opiekowali się kardynałem w ostatnim stadium choroby.

IGOR HRYWNA

III DNI PAMIĘCI PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO. STOCZEK KLASZTORNY 11-12 PAŹDZIERNIKA 2024 ROKU

Uczestnicy uroczystości w piątek będą mogli wziąć udział między innymi we mszy świętej z okolicznościową homilią (liturgię słowa przygotowali uczniowie ze szkoły Stowarzyszenia Przyjaciół Szkół Katolickich im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Smolajnach) oraz obejrzeć film „Prorok" w reżyserii Michała Kondrata o bł. Stefanie Wyszyńskim. Komentarz do filmu wygłosi dr Krzysztof Kierski z IPN w Olsztynie.

W sobotę odbędzie się między innymi panel dyskusyjny „Kardynał Stefan Wyszyński. Przywódca duchowy i wizjoner". O 14 po sanktuarium uczestników uroczystości oprowadzi ks. kustosz Wojciech Sokołowski MIC.

Szczegółowy program: stoczekklasztorny.pl.

eprasa.pl 8120f7b623

Z SAMORZĄDU I RZĄDU

MARCIN KUCHCIŃSKI
marszałek województwa warmińsko-mazurskiego

Wtorkowa sesja Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego to ważny moment, w którym po raz kolejny pokazaliśmy, że solidarność i pomoc w trudnych chwilach są dla nas priorytetem. Zdecydowaliśmy o przekazaniu miliona złotych, po 500 tysięcy złotych, województwom dolnośląskiemu i opolskiemu, które dotknęła tegoroczna, tragiczna powódź.

Już na wrześniowej sesji zadeklarowałem nasze wsparcie, jednak zależało nam na tym, by pomoc była przemyślana i celowa. Rozmawiałem na temat tych działań z pozostałymi marszałkami na forum Związku Województw. Cieszę się, że radni jednogłośnie poparli uchwały umożliwiające przekazanie tej kwoty bardziej potrzebującym. To nie tylko wyraz naszej empatii, ale także odpowiedzialności wobec województw, które potrzebują pomocy. Dodatkowo nasz region otworzy swoje serce dla 50 dzieci z gminy Paczków. Wspólnie z dyrekcją Zespołu Opolskich Parków Krajobrazowych organizujemy im wypoczynek w tzw. zielonych szkołach.

Jestem dumny, że jako województwo warmińsko-mazurskie możemy być częścią tego pozytywnego impulsu, który poruszył wszystkie samorządy i społeczności w Polsce. Razem możemy więcej, a nasza solidarność w tych trudnych chwilach jest nieoceniona.

RADOSŁAW KRÓL
wojewoda warmińsko-mazurski

Trzymamy rękę na pulsie rolnictwa. Warmia i Mazury są jednym z najbardziej rolniczych województw w Polsce. Mamy tu ponad 1,2 miliona hektarów gruntów uprawnych, czyli ponad 50 proc. powierzchni regionu. Bezpośredni kontakt z rolnikami to dla nas klucz do zrozumienia wyzwań, z którymi się borykają, choć zagadnienia te znam również z autopsji, bo sam jestem rolnikiem. Niedawne spotkanie z ministrem rolnictwa Czesławem Siekierskim, w którym uczestniczyło ponad 200 rolników, ujawniło problemy z niskimi cenami skupu, rosnącymi kosztami nawozów i skutkami afrykańskiego pomoru świń. Rolnicy zgłosili także konieczność wsparcia finansowego i lepszej ochrony przed dziką zwierzyną.

Rząd i administracja wojewódzka nie pozostają obojętne. Od początku tego roku uruchomiliśmy dodatkowych 50 milionów złotych na programy wsparcia, w tym dopłaty do paliwa rolniczego oraz rekompensaty za straty spowodowane przez dzikie zwierzęta.

To spotkanie było kolejnym potwierdzeniem, że trzymamy rękę na pulsie i wiemy, jak ważny jest bezpośredni kontakt z rolnikami, aby wspólnie wypracowywać skuteczne rozwiązania. Naszym celem jest stabilne i nowoczesne rolnictwo, które jest i będzie filarem rozwoju regionu.

KATARZYNA SOBIECH
wicemarszałkini województwa warmińsko-mazurskiego

Powołaliśmy nowy skład Wojewódzkiej Rady Sportu, w której mam zaszczyt być przedstawicielką Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Dla samorządu województwa sport jest jednym z priorytetów, a powołanie Rady na nową kadencję otwiera kolejny rozdział pełen możliwości. Dzięki współpracy samorządów, związków sportowych i organizacji pozarządowych możemy stworzyć sprzyjające warunki do aktywności fizycznej na każdym poziomie.

Rada to nie tylko forum dyskusji, ale przede wszystkim narzędzie do konkretnych działań. Będziemy opiniować budżet w zakresie kultury fizycznej, a także angażować się w tworzenie projektów, które wspierać będą realizację zadań o zasięgu wojewódzkim.

Jestem przekonana, że dzięki zaangażowaniu ludzi sportu oraz wsparciu samorządu zrealizujemy wiele dobrych działań, inwestując tym samym w zdrowie, rozwój i przyszłość naszych mieszkańców.

MATEUSZ SZAUER
wicewojewoda warmińsko-mazurski

Tak zwana kroplówka dla samorządów, czyli decyzja rządu o przekazaniu dodatkowych 10 miliardów złotych, to nie tylko wsparcie, ale również próba naprawienia skutków Polskiego Ładu, który wpłynął na zmniejszenie dochodów gmin i powiatów. Dodatkowo nowa ustawa o finansowaniu samorządów, którą niedawno przyjął Sejm, jest krokiem w stronę bardziej stabilnego systemu dochodów dla jednostek samorządu terytorialnego. To 345 miliardów złotych dodatkowo dla polskich samorządów w najbliższej dekadzie! Z perspektywy wojewody warmińsko-mazurskiego istotne jest to, aby te środki posłużyły do naprawy infrastruktury oraz wsparcia edukacji i zdrowia. W regionie takim jak Warmia i Mazury, który szczególnie ucierpiał na poprzednich zmianach podatkowych, dodatkowe fundusze są koniecznym impulsem do rozwoju.

Teraz najważniejsze jest to, by te fundusze szybko trafiły na najbardziej kluczowe i niezbędne obszary. Kroplówka jest ważna i pomocna, ale w tej sytuacji nie wystarczy – konieczne będzie skuteczne wdrożenie nowych mechanizmów finansowania, aby zapewnić trwały rozwój nie tylko naszego regionu.

CZY KTOKOLWIEK OBWINIA WĘGRÓW ZA SOWIECKĄ INWAZJĘ?

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen podczas środowej debaty w Parlamencie Europejskim z premierem Węgier Viktorem Orbanem powiedziała, że są tacy, którzy za wojnę w Ukrainie obwiniają nie najeźdźcę, ale zaatakowanego. „Czy ktokolwiek obwinia Węgrów za sowiecką inwazję w 1956 roku?" – zapytała Ursula von der Leyen.

Viktor Orban przedstawił w Strasburgu priorytety węgierskiej prezydencji.

W odpowiedzi na jego wystąpienie von der Leyen podkreśliła, że chce mówić przede wszystkim o Ukrainie, którą czeka trzecia zima wojny.

„A jednak są tacy, którzy obwiniają o tę wojnę nie najeźdźcę, ale zaatakowanego. Nie żądzę władzy Putina, ale pragnienie wolności Ukrainy" – stwierdziła. „Więc chcę ich zapytać: czy ktokolwiek obwinia Węgrów za sowiecką inwazję w 1956 roku? Albo Czechów i Słowaków za sowieckie represje w 1968 roku? Albo Litwinów za sowieckie represje w 1991 roku?"

Podkreśliła jednocześnie, że „my, Europejczycy, możemy mieć różne historie i różne języki, ale nie ma języka europejskiego, w którym pokój byłby synonimem poddania się, a suwerenność synonimem okupacji. Ukraińcy są bojownikami o wolność, tak jak bohaterowie, którzy wyzwolili Europę Środkową i Wschodnią spod sowieckich rządów".

Fot. PAP/EPA/CHRISTOPHE PETIT TESSON

Ursula von der Leyen i Viktor Orban

Viktor Orban mówił m.in. o braku konkurencyjności, z którą boryka się Unia Europejska.

Von der Leyen powiedziała, że KE nada nowy impuls, by ukończyć jednolity rynek w sektorach takich jak finanse i cyfryzacja. „„Słuchałam dziś bardzo uważnie. Jak rząd może przyciągnąć więcej europejskich inwestycji, jeśli jednocześnie dyskryminuje europejskie firmy, opodatkowując je bardziej niż inne? Albo nakłada ograniczenia eksportowe z dnia na dzień?" – pytała szefowa KE.

ŹRÓDŁO: PAP

eprasa.pl 8120f7b623

REPERTUAR AWANGARDA Czwartek, 10 października
Rzeczy niezbędne - prod. Polska, Niemcy: godz. 17.30
Lee. Na własne oczy - prod. USA, Wielka Brytania: godz. 17.45
Bulion i inne namiętności - prod. Francja: godz. 17.45
Substancja - prod. USA, Wielka Brytania: godz. 19.30
Joker. Folie à deux - prod. USA: godz. 19.45
Oldboy - prod. Korea Płd.: godz. 20.00

REPERTUAR HELIOS Czwartek, 10 października
JOKER: FOLIE A DEUX / napisy: 12:15, 13:00, 14:00, 16:00, 17:00, 17:45, 19:00, 20:00, 21:00
SMOK DIPLODOK / familijny / dubbing: 11:45, 12:30, 15:15, 17:30
BEETLEJUICE BEETLEJUICE / napisy: 16:00, 18:45, 20:45
SUBSTANCJA / napisy: 14:40, 19:45
TRANSFORMERS: POCZĄTEK / dubbing: 14:15
DRUŻYNA A(A): 19:15
GRU I MINIONKI: POD PRZYKRYWKĄ / familijny / dubbing: 13:30
DEADPOOL & WOLVERINE / napisy: 12:40
AKADEMIA MAGII / familijny / dubbing: 12:00, 15:40
NIE MÓW ZŁA / napisy: 20:30
AFTERMATH. MOST W OGNIU / napisy: 18:20
OBCY: ROMULUS / napisy: 21:15
RZECZY NIEZBĘDNE: 16:45
REAGAN / napisy: 15:30
W GŁOWIE SIĘ NIE MIEŚCI 2 / familijny / dubbing: 13:15

REPERTUAR MULTIKINO Czwartek, 10 października
INTERSTELLAR / napisy: 20:00
GLADIATOR / napisy: 20:50
JOKER: FOLIE A DEUX / napisy: 11:00, 12:05, 14:15, 15:15, 16:15, 17:15, 18:15, 19:15, 20:15, 21:15
SUBSTANCJA / napisy: 15:05, 18:05, 21:15
BEETLEJUICE BEETLEJUICE / dubbing: 13:35, 16:00, 18:25
DRUŻYNA A(A): 21:05
GRU I MINIONKI: POD PRZYKRYWKĄ / familijny / dubbing: 14:30, 16:45
AKADEMIA MAGII / familijny / dubbing: 10:00, 14:05, 17:30
TRANSFORMERS. POCZĄTEK / familijny / dubbing: 15:05
SMOK DIPLODOK / familijny / dubbing: 10:00, 12:15, 15:30, 17:45
IDŹ POD PRĄD: 19:00
DEADPOOL & WOLVERINE / dubbing: 18:35
NIE MÓW ZŁA / napisy: 21:25
RZECZY NIEZBĘDNE: 11:10

---

10 PAŹDZIERNIKA
KONCERT JAZZ PO POLSKU: FILIP ŻÓŁTOWSKI QUARTET
Olsztyn
Płyta „BiBi" jest mocniejszym zwróceniem się w stronę elektronicznych brzmień. Bogatsze wykorzystanie możliwości syntezatorów w połączeniu z ciekawą instrumentacją trąbki, saksofonu daje rzadki efekt przenikającej się syntezy akustyczno-elektronicznej. Koncepcja płyty to skupienie się na jednostce, na indywidualności i tym co sprawia, że jesteśmy indywidualni. Utwory to odzwierciedlenie uczuć , które są również odbiciem emocji innych ludzi - każdy z nas przeżywa własne zachwyty i dramaty, ale emocje im towarzyszące wcale tak bardzo się nie różnią. Muzyka rozważania z nią związane wychodzą do słuchacza z chęcią poszukiwania prawdy o sobie, odpowiedzi na pytania dokąd się zmierza i zaakceptowaniu tego kim się jest.
Godz. 19.00, Galeria Usługa Jazz Bar, ul. Stare Miasto 2.

10 PAŹDZIERNIKA
DKK: KALEJDOSKOP LITERACKI - SPOTKANIE AUTORSKIE Z MARIUSZEM SZCZYGŁEM
Olsztyn
Mariusz Szczygieł — reporter, felietonista, pisarz non-fiction. Laureat podwójnej Nagrody Literackiej Nike 2019 za „Nie ma" (w wyborze jury i czytelników). Autor bestsellerowego „Osobistego przewodnika po Pradze".
Moderatorka: Teresa Drozda
Godz. 17.00, Wojewódzka Biblioteka Publiczna (sala konferencyjna), ul. 1 Maja 5.

10 PAŹDZIERNIKA
XXIX WOJEWÓDZKI TURNIEJ ASTRONOMICZNY
Olsztyn
Jest to turniej jednodniowy, w którym biorą udział trzyosobowe drużyny uczniowskie z szkół średnich z całego województwa warmińsko-mazurskiego.
Godz. 11.00, Olsztyńskie Planetarium, Al. Piłsudskiego 38.

10 PAŹDZIERNIKA
SPOTKANIE PROMUJĄCE BIULETYN „BEZKRESY NIEPODLEGŁEJ"
Olsztyn
Promocja kolejnego numeru biuletynu wydawanego przez Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej w Olsztynie pt. „BezKresy Niepodległej". W numerze teksty dot. śmierci Barbary Radziwiłłówny, historii aresztu przy ul. Ofiarnej w Wilnie czy pobytów Melchiora Wańkowicza na ziemi piskiej.
Godz. 17.00, Kamienica Naujacka MOK, ul. Dąbrowszczaków 3.

Fot. mat. org.

10 PAŹDZIERNIKA
SPOTKANIE Z WIOLETTĄ SAWICKĄ
Olsztyn
Jeśli lubicie opowieści z historią w tle, to jest to spotkanie dla was. Wioletta Sawicka jest autorką popularnych powieści obyczajowych, a serca czytelników podbiła sagami historycznymi. Dokładnie 19 września odbyła się premiera czwartego tomu „Opowieści Warmińskiej" – „Niebo z naszych stron". To kontynuacja fascynującej historii o zakazanej miłości i sile nadziei w czasach, gdy świat ogarnęła mordercza wojna.
Godz. 17.00, Filia MBP nr 9, ul. Żołnierska 47.

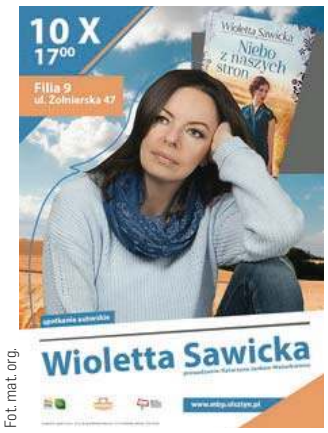

Fot. mat. org.

10 PAŹDZIERNIKA
IMPRO: GRY W KAPCIU
Olsztyn
To wydarzenie, które zachęca wszystkich do wspólnej zabawy w improwizację. Tworzymy krótkie formy sceniczne inspirowane wybraną konwencją i sugestiami od widowni. Wykorzystujemy zachowania znane nam wszystkim z codziennego życia: uważność, odkrywanie skojarzeń, spontaniczne reakcje i akceptację wzajemnych sugestii, aby opowiadać historie, których nigdy wcześniej nie było.
Wskocz z nami w zakręcony świat impro i ujrzyj rzeczywistość w krzywym zwierciadle. Zdobądź się na powagę w absurdzie i odnajdź prawdę w śmieszności. Szybko przekonasz się, że impro to życie w pigułce.
Godz. 20.00, Carpenter Inn Irish Pub, ul. Stare Miasto 3/11.

10 PAŹDZIERNIKA
SLOW JOGGING NAD JEZIOREM DŁUGIM
Olsztyn
Stowarzyszenie Forrest oraz Slow Jogging w Olsztynie zapraszają na cykliczne spotkania Slow Jogging nad Jeziorem Długim – wszystkie czwartki (do 12 grudnia 2024 r. włącznie), w godz. 18:00-19:30, start w okolicy Kładki Żubra.
Rekreacyjny trening biegowy, który charakteryzuje się wolnym tempem jest prosty i nie wymaga dużego wysiłku, mogą go trenować praktycznie wszyscy niezależnie od wieku. Prędkość wynosi średnio 4-6 km na godzinę, czyli jest porównywalna do dynamicznego spaceru. Podczas nawet tak spokojnego biegania, spalamy dwa razy więcej kalorii niż podczas chodu. Bieg towarzyski z uśmiechem na twarzy. Dzięki tej przyjemnej formie ruchu, uprawianej regularnie, zachowasz młodość oraz atrakcyjną sylwetkę.
Godz. 18.00, Kładka Żubra na Jeziorem Długim, ul. Leśna.

10 PAŹDZIERNIKA
„ŚPIEWANKI OLSZTYŃSKIE"
Olsztyn
Spotkania śpiewankowe w Galerii Sowa. Piosenka turystyczna i Kraina Łagodności. Zabierzcie ze sobą instrumenty i głosy...
Godz. 19.00, Galeria Sowa, ul. Zamkowa 2a.

10 PAŹDZIERNIKA
AKCJA „MUZYKA – WSPARCIE OSÓB W DEPRESJI"
Olsztyn
10 października obchodzimy Światowy Dzień Zdrowia Psychicznego. Z tej okazji zapraszamy chóry i dyrygentów do międzynarodowej akcji edukacyjno-artystycznej „Muzyka – Wsparcie Osób w Depresji".
Akcja ma na celu podnoszenie świadomości o chorobie, jaką jest depresja, oraz zachęcenie osób borykających się z tą chorobą do podjęcia leczenia i do śpiewania w chórze, jako elementu pomocniczego w profilaktyce i leczeniu.
Chór dziecięcy przy Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej zdecydował przyłączyć się do tej inicjatywy. Zapraszamy na otwartą próbę połączoną z prelekcją specjalisty z Centrum Psychiatrii Anima.
Godz. 17.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska (sala kameralna), ul. Głowackiego 1.

10 PAŹDZIERNIKA
INTERNATIONAL FILM FESTIVAL IN OLSZTYN „PRISON MOVIE" - GALA FINAŁOWA
Olsztyn
Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej zaprasza na XII edycję International Film Festival in Olsztyn „Prison Movie".
Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Prison Movie" to wydarzenie unikatowe w skali kraju. Festiwal jest przestrzenią do prezentacji filmów o tematyce penitencjarnej z całego świata. To pokazy filmów, warsztaty filmowe, dyskusje o problemach i wyzwaniach współczesnego więziennictwa, ale to także rozważania na temat ludzkiej natury i problemów człowieka we współczesnym świecie.
18.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska, ul. Głowackiego 1.

Fot. mat. org.

11 PAŹDZIERNIKA
SPACER O ZMIERZCHU
Olsztyn
Spacer to doskonała forma ruchu dla każdego. Niezależnie od wieku i kondycji fizycznej. Szczególnie spacer w przyrodzie. Szczególnie wieczorem.
Kierujemy spotkanie do tych, którzy chcą być bliżej siebie i natury, tych którzy oswajają las.
Spacer będzie poprowadzony w duchu inspiracji kąpielą leśną (jap. shinrin-yoku). Podczas spaceru doświadczamy „tu i teraz", obudzimy wszystkie zmysły, oczyścimy umysł z natłoku myśli. Kąpiel leśna to sposób zanurzania się w naturze przy użyciu wszystkich zmysłów. Piękno przyrody, olejki eteryczne, cisza i czyste powietrze kojąco wpływają na nasze samopoczucie, otwierają zmysły, pobudzają procesy immunologiczne – regulują człowieka.
Godz. 17.30, Start pod Decathlonem, ul. Dorantta 3.

Fot. mat. org.

eprasa.pl 8120f7b623

BOHATER WAJDY SZALAŁ POD OLSZTYNEM

Pierwowzór bohatera „Człowieka z marmuru" Andrzeja Wajdy szalał na Warmii. „Brał z banku spółdzielcze pieniądze i rozrzucał je ludziom na ulicy. [...] ścigała go milicja, a on uciekał przed nią konno po polach" — tak piszą o nim dziennikarze Marek Nycz i Maciej Siembieda.

Człowiek z marmuru" Andrzeja Wajdy z 1976 roku to jeden z klasyków polskiego kina, który miał swój wkład w powstanie „Solidarności", a potem obalenie komunizmu. Głównego bohatera, przodownika pracy z okresu stalinowskiego, brawurowo zagrał w nim Jerzy Radziwiłowicz. Filmowy Mateusz Birkut miał swojego odpowiednika w rzeczywistości, choć ten nie zginął w komunistycznej masakrze w grudniu 1970 roku i miał związki z naszym regionem.

Prawdziwy Mateusz Birkut nazywał się Piotr Ożański i pochodził z ukraińsko-polskiej wsi Mołodycz leżącej koło Jarosławia. Przez trzy powojenne lata służył w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Bieszczadach. KBW była specjalną formacją wojskową podporządkowaną ministrowi bezpieczeństwa publicznego (1945-1954), której zadaniem było między innymi zwalczanie podziemia niepodległościowego.

Potem pojawił się w Nowej Hucie i został najpierw murarzem, a potem przodownikiem pracy bijącym kolejne rekordy w układaniu murów z cegły. Były one w dużym stopniu lipne, ale nie miało to znaczenia, bo Nowa Huta potrzebowała swojego socjalistycznego bohatera.

W lipcu 1950 roku wraz z zetempowską brygadą w osiem godzin ułożył 34 728 cegieł, wykonując 525 proc. normy. Rok później był następny rekord: 838 proc.

W trakcie bicia kolejnego rekordu wziął nieopacznie rozgrzaną cegłę. Scenę przedstawiającą to zdarzenie mamy w „Człowieku z marmuru". Do murarki już nie wrócił. „Był obwożony i pokazywany jak małpka w klatce. Wszędzie wzywał do bicia rekordów, do walki o wykorzystywanie każdej minuty, do wzmożenia tempa budownictwa Nowej Huty... W końcu bohater tego wszystkiego nie udźwignął. Źle się czuł w nowej, sztucznej rzeczywistości. Rozpił się i przestał być partii potrzebny" — opisał jego dalsze losy historyk prof. Andrzej Chwalba.

Fot. krowoderska.pl

Piotr Ożański na zdjęciu zamieszczonym w „Przekroju" w 1950 roku

Zwolniono go z pracy. Wtedy opuścił Nową Hutę i przeniósł się na Warmię, do Franknowa koło Biskupca, gdzie mieszkała jego rodzina, wysiedlona tam z Mołodycza w ramach akcji „Wisła" w 1947 roku. Trudno jednak wnioskować z tego, że był Ukraińcem. Leżący niedaleko Jarosławia Mołodycz był wsią, w której przed wojną mieszkało około 1200 Ukraińców i 800 Polaków. Wiele rodzin było mieszanych. Zgodnie z jeszcze austro-węgierską tradycją w małżeństwach mieszanych synowie byli chowani w tradycji ojca, córki matki. Tak czy siak, we Franknowie w latach 50. faktycznie mieszkało dużo Ukraińców, którzy stanowili wówczas około 25 proc. ogółu mieszkańców tej wsi.

We Franknowie został przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej. Nie poradził sobie jednak z przewodzeniem uprawą ziemi, tym bardziej że sporo pił. „Defraudował państwowy majątek, brał z banku spółdzielcze pieniądze i rozrzucał je ludziom na ulicy. Co uczciwsi oddawali — inni nie. Więc ścigała go milicja, a on uciekał przed nią konno po polach" — piszą wspomniani na początku tekstu dziennikarze.

Wtedy wrócił na stare śmieci i do emerytury pracował w koksowni w Nowej Hucie. — To postać tragiczna; byłbym gotów mu współczuć. To człowiek, którego władza wykorzystała i wyrzuciła jak zużytą szmatę. A przecież niejedna cegła została w Nowej Hucie położona jego rękami. Huta potrzebuje takich legend, nie tylko w muzeach, ale i na ulicach, na placach. Zrobili z niego ofiarę. Kurczę, jak ktoś tego nie czuje, to znaczy, że nie ma wyobraźni, wszystko widzi czarne albo białe! — powiedział Stanisław Handzlik (działacz pierwszej „Solidarności" i podziemia), kiedy krakowscy radni postanowili, że dawny przodownik pracy nie będzie już patronem jednego z placów w Nowej Hucie. Było to już za demokracji, której ten nie dożył, bo zmarł w 1988 roku.

IGOR HRYWNA

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

BRANIEWO, pow. 49 m2, cena 200 000 zł, 2-pok., Braniewo-2-pokojowe, 49m2, centrum, 667-543-123.

PRACA

dam pracę

ZATRUDNIĘ kierowcę C+E, stała pensja, umowa o pracę, praca od zaraz, 691-035-480

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie, 501-172-462

USŁUGI

budowa | remont

AWARIE hydrauliczne, glazura, 669-336-031

NAUKA

MATEMATYKA fizyka chemia dojazd tel. 607-056-387

RÓŻNE

sprzedam

BORNITY pow. braniewski - sprzedam narybek karpia (śr. 20 szt/1kg), narybek amura (śr. 50 szt/1kg), 669-483-895.

inne

HOTEL Wileński zaprasza 29 grudnia 2024 r. na POTAŃCÓWKĘ SYLWESTROWĄ o godz. 19.00 cena za 1 osobę 230 zł, zapewniamy jedzenie, muzykę i szampana bilety pod nr. 513-001-783

ROLNICTWO

inne

SPRZEDAM siano, 539-471-729

Wstrząśnięci niespodziewanym odejściem 6 października 2024 r. naszego Kochanego Taty, Partnera, Syna i Brata

ś. † p. Marka Wysockiego

zawiadamiamy, że uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 11 października 2024 r. o godz. 9.00 pożegnaniem Zmarłego w kościele pw. św. Marii Magdaleny we Wrzesinie. Msza Święta zostanie odprawiona o godz. 9.30, a po niej nastąpi wyprowadzenie na miejscowy cmentarz parafialny.

Pogrążona w żałobie rodzina

149124opb1-a-M

ARKA

USŁUGI POGRZEBOWE

ARKA

Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24 (wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")

89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-k-M

ARKADIA

Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125

całodobowe przewozy zmarłych

www.zuparkadia.olsztyn.pl

Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

103923opb1-e-M

eprasa.pl 8120f7b623

Fot. Bartłomiej Grzywacz

NAJCHĘTNIEJ NIE ROZSTAWAŁBY SIĘ Z APARATEM FOTOGRAFICZNYM. — TO SAMA PRZYJEMNOŚĆ, GDY MOŻNA ROBIĆ TO, CO SIĘ KOCHA, I DAWAĆ LUDZIOM RADOŚĆ Z UTRWALONYCH NA ZDJĘCIACH CUDOWNYCH MOMENTÓW — TŁUMACZY BARTŁOMIEJ GRZYWACZ.

FOTOGRAFUJE I BIERZE CZAS WE WŁADANIE

Bartłomiej Grzywacz do Pasymia przywędrował 10 lat temu za miłością swojego życia z okolic Opola. Mają dwóch cudownych synów: 4-letniego Oskara i 2-letniego Marcela.

— Rodzina jest dla mnie najważniejsza — mówi Bartosz. — Jestem dumny z mojej narzeczonej i dzieci. Doceniam to, co mam. Dla rodziny zmieniłem swoje życie. Oni są moją siłą napędową.

Jego pasją jest fotografia, która towarzyszy mu każdego dnia. Jest samoukiem, który mnóstwo czasu spędza na dokształcaniu. Jak mówi, do działania motywują go lekcje, które daje mu życie. To one są najlepszym nauczycielem. Takie kopy powodują, że nabiera wiatru w żagle i stara się ciągle coś poprawiać.

Fotografowanie to dla niego nie tylko sposób na uwiecznienie pięknych widoków czy ważnych momentów, ale także na wyrażenie siebie i kreatywność. Dzięki fotografowaniu możemy zobaczyć świat w inny sposób i odkrywać piękno w najmniej spodziewanych miejscach. Co więcej, fotografowanie może być dla wielu osób sposobem na relaks i oderwanie się od codziennych spraw.

Jego przygoda z fotografowaniem trwa od około 10 lat. Początkowo były to zdjęcia robione telefonem. — Myślę, że w większości przypadków pasja zaczyna się jako coś, co przykuwa naszą uwagę. Z biegiem czasu ciekawość staje się coraz większa i bardziej zagłębiamy się w dany temat — rodzi się hobby — mówi. I dodaje: — Zaczynamy coś namiętnie uprawiać. Daje nam to uczucie spełnienia, samozadowolenia i poczucie ogromnej satysfakcji. W pewnym momencie jesteś na ścieżce, która samoistnie cię prowadzi, a ty masz obsesję na jej punkcie. Dla mnie taką pasją stała się fotografia, a szczególnie astrofotografia.

Astrofotografia to dziedzina fotografii poświęcona robieniu zdjęć obiektom na nocnym niebie. Fotografować możemy zarówno bliskie, dobrze widoczne nawet gołym okiem ciała niebieskie, jak na przykład Księżyc, ale i te niesamowicie odległe i niewidoczne, jak galaktyki. Możemy wykonywać zarówno zdjęcia dużych obszarów nieba, jak i obiektów zajmujących ich nieznaczny wycinek. Ten rodzaj fotografii to jednak drogie hobby, a finalnie uda się wykonać czasem tylko jedno zdjęcie.

— Fotografia jest doskonałym narzędziem do zapamiętywania. Dzięki niej czas wydaje się być na chwilę w naszym władaniu, wycina fragment rzeczywistości i go utrwala. Wystarczy wcisnąć guzik i każda chwila może zostać zatrzymana, stać się przedmiotem, który możemy odtwarzać w nieskończoność — tłumaczy bohater naszego tekstu. — Zwykły kadr potrafi uchwycić każdy, ale tylko te wyczekane kryją w sobie prawdziwą wartość, pokazując emocje, różnorodność czy niepowtarzalną chwilę. Każdy z nas ma w życiu wiele momentów, kiedy bardzo marzy o zatrzymaniu się w czasie — wyjaśnia.

— Chwile, bliskie osoby, emocje — chcemy, aby trwały. Fotografia pozwala właśnie na zatrzymanie w czasie niezwykłych chwil. Gdy wychodzę robić zdjęcia, skupiam się na tu i teraz. Uwalniam swój umysł od zmartwień z przeszłości i skupiam się na teraźniejszości. Chcę pokazać to, co dzieje się w tym momencie. Znika presja, która może udzielić się w codziennym pędzie życia. Konkludując, skupiasz się na wszystkim, co dzieje się aktualnie wokół ciebie i wyłapujesz drobne szczegóły, które sprawiają, że naprawdę zaczynasz żyć chwilą — podkreśla. — Te ulotne chwile w teraźniejszości są dla mnie jak dar. Możliwość dzielenia się z ludźmi pozwala na obserwowanie ich reakcji. Cieszę się, że ludziom się podobają, że wchodzą na mój profil na fb, obserwują, komentują i reagują — zauważa.

— Moim największym marzeniem jest połączyć pasję z pracą — zdradza. — Moje zdjęcia można oglądać na profilu na fb: Bartłomiej Grzywacz Fotografia lub na Instagramie: bartlomiejgrzywaczfotografia. Zapraszam.

JOANNA KARZYŃSKA

eprasa.pl 8120f7b623

SAMA PERŁA NIGDY NIE WYSTARCZY

Polski sport od dołu do góry jest kompletnie nieprzygotowany. W zakresie organizacji, finansów, marketingu, kreowania produktu i promocji. Te 10 medali w Paryżu to i tak za dużo - uważa specjalista ds. marketingu sportowego Tomasz Redwan.

- Polscy olimpijczycy zdobyli 10 medali w Paryżu. To liczba adekwatna do stanu poziomu polskiego sportu?

- Z całą pewnością nie zdobyliśmy medali, które mieliśmy wywalczyć. Może z wyjątkiem Oli Mirosław we wspinaczce i siatkarzy. Jak liczymy na jednych, a sukces osiągają inni sportowcy, a liczba mniej więcej się zgadza, to jak wypośrodkować tę adekwatność? Aby mieć szansę medalową, trzeba prezentować określony poziom, a my go nie znamy. Na tym polega nasz problem. Wyskakują nam z kapelusza króliki, o których nie mieliśmy pojęcia. Polski sport nie ma diagnozy. Jeśli tego nie ma, to i nie ma prognozy. Polski sport jest niezdefiniowany. Te 10 medali to i tak za dużo. 40 procent naszych miejsc na podium to fuksy.

- Jesteśmy liczebnie potęgą jako naród, ale sportową już nie. Po pierwsze nie myślimy o sporcie, ale też nie potrafimy się do igrzysk przygotować. Niektóre państwa nie przywiązują specjalnej uwagi do startu w mistrzostwach kontynentu czy nawet w mistrzostwach świata. Dla nich liczą się wyłącznie igrzyska. To głównie USA, Australia, Korea Płd. czy Holandia. Tam liczy się przede wszystkim impreza czterolecia. Na igrzyskach zdobywają tyle medali, że są w stanie zapewnić paliwo na kolejne cztery lata. My takiego systemu nie mamy. U nas liczy się zdobywanie medali „po drodze", bo za to związki sportowe dostają pieniądze.

- Czy rzeczywiście był to najgorszy start Polski od igrzysk w Melbourne?

- Teraz było jeszcze gorzej. W Paryżu wystąpiła ogromna ekipa. A w Australii, o ile dobrze pamiętam, wystąpiło sześćdziesiąt kilka osób. Sport zawsze był orężem politycznym. Kraj, który stać na dużo medali, jest po prostu silny. Nie zdziwię się, jak Amerykanie w Los Angeles sięgną po 200 medali. Zresztą gospodarze zawsze dobrze się przygotowują do igrzysk. Tak było w przypadku Wielkiej Brytanii i Chin. Ciekawym przykładem jest Hiszpania. Reprezentanci tego kraju w Barcelonie zdobyli 13 złotych medali, czyli więcej niż mieli wcześniej w dorobku wszystkich krążków olimpijskich. Igrzyska w Barcelonie były dla Hiszpanii rozpoczęciem znakomitego okresu sportowego. Dla nich to ważny element życia. Pamiętajmy, że szefem ich przygotowań olimpijskich był nieodżałowany Stefan Stanisław Paszczyk.

- Ten przykład pokazuje, że nie potrafimy zagospodarować naszych pereł?

- Sama perła nie wystarczy. Taka osoba musi być przez kogoś zagospodarowana. My nie szkolimy trenerów, nie ma systemu przygotowania szkoleniowców do zawodu. Nie ma systemu kariery.

NIE MA W NIM MŁODYCH LUDZI, SPORTOWCY PO ZAKOŃCZENIU KARIERY NIE CHCĄ PRACOWAĆ DLA NASTĘPCÓW. TO KTO MA WYŁAWIAĆ TALENTY I JE OBRABIAĆ?

- Czy pana zdaniem w przestrzeni publicznej potrzebna jest rzetelna debata o stanie polskiego sportu? Czy to coś by zmieniło?

- To drugie pytanie jest ważniejsze, bo... to nic nie zmieni. Potrzebne są działania absolutnie od podstaw. Debat było mnóstwo, ale po czasie, a to nie ma sensu. Żeby debatować to trzeba mieć temat. Hasło „stan polskiego sportu" jest zbyt ogólne. Można zapytać się, jak wyglądają rozliczenia poszczególnych związków po igrzyskach. Jakie były założenia, na podstawie czego opracowane. Kajakarze zapowiadali pięć medali, a wrócili z jednym i to w dość egzotycznej, jak na polskie kajakarstwo, konkurencji... Debata byłaby potrzeba, gdy wnioski z niej przełożyłyby się na działanie władz, rządu, ministerstwa, itd.

- Istnieje duże ryzyko, że podobna dyskusja i narzekania o liczbie zdobytych medali nie powtórzą się po igrzyskach Los Angeles?

Fot. PAP/Adam Warżawa

Aleksandra Mirosław była polskim pewniakiem do olimpijskiego podium

- Ależ tak. Będzie jeszcze gorzej. Nie ma skąd wziąć sukcesów. Nasi mistrzowie odchodzą w niebyt. Cała lekkoatletyka odchodzi. Jeśli ktoś mi powie, że Ewa Swoboda zdobędzie medal olimpijski za cztery lata, to będę śmiał wątpić. O ile ona w ogóle „dobiega" do Los Angeles. Podobnie jest z rzutnikami, pchaczami, skoczkami... Może inaczej będzie z wieloboistką Adrianną Sułek. W każdej dyscyplinie nie mamy sportowego narybku. Nie chodzi o juniorów, to powinni być dziś 20-25-latkowie, którzy pukają do bram światowego sportu.

- Czy włodarze polskiego sportu powinni postawić na wybrane dyscypliny, abyśmy zaczęli jako kraj się w nich specjalizować i tym samym zdobywać więcej medali, czy też nie ma takiej potrzeby?

- Nie mamy tradycji wybierania dyscyplin, które chcielibyśmy ogrywać, choć to jest bardzo dobry pomysł. Jesteśmy narodem sportów zespołowych, które kochamy. Była piłka nożna w latach 70. i 80. XX wieku, później pojawiła się siatkówka, która dobrze radzi sobie do dziś, była piłka ręczna, koszykówka zabłysnęła, ale zgasła. W hokeju na trawie i piłce wodnej raczej nie będziemy odnosić sukcesów. To powinniśmy ogłosić i trzymać się tego programu. Proszę sobie wyobrazić opór w dyscyplinach, które nie zostałyby wybrane. Sport polski opiera się na pieniądzach państwowych. Całkowicie został ubezwłasnowolniony, jeśli chodzi o pozyskiwanie środków komercyjnych. Działacze w związkach czekają z wyciągniętą łapką. Jak coś skapnie, to mówią: „bardzo dziękuję, a gdyby jeszcze dołożył pan milion, panie ministrze, to bylibyśmy bardzo wdzięczni". Minister jednym dokłada, a drugim zabiera. Za Kamila Bortniczuka była to wręcz tragifarsa. Każdy jeden, który się pokłonił i ucałował ministerialny pierścień, dostawał pieniądze. Lekkoatletyka - 70 mln złotych, kajakarstwo - 40 mln... Co to w ogóle jest? Od tego rozpocząłbym debatę. Niech związki sportowe pokażą swoje założenia, dokumenty, plany szkoleniowe. Jak się przygotowywały do igrzysk. Tam się cieszą, że cały atak poszedł w kierunku szefa PKOl Radosława Piesiewicza. Oni cicho siedzą i liczą, że nikt ich nie spyta, czy zrobili podsumowanie, czy wiedzą, dlaczego przegrali. Może celem było samo uczestnictwo? Polski sport od dołu do góry jest kompletnie nieprzygotowany. W zakresie organizacji, finansów, strategicznego marketingu, kreowania produktu i promocji własnych osiągnięć.

POLSKI SPORT NIE ZNA SIĘ NA BIZNESIE, STAWIANIU SOBIE CELÓW, NIE KREUJE WIZJI I MISJI SWOJEJ DYSCYPLINY.

Dlatego nie osiąga sukcesów. Jeśli jednak one się przytrafią, to będzie jeszcze gorzej. Bo nie będzie wiadomo dlaczego tak się stało.

- Osiem z tych 10 medali zdobyły kobiety. To przypadek?

- Nie. To tendencja światowa. Poziom sportu mężczyzn tak się nieprawdopodobnie podniósł, że zdobyć medal w tym gronie jest bardzo trudno. Panie nie realizują się jeszcze w sporcie tak, jak mogą i powinny, ale to wkrótce się zmieni. We wspinaczce na czas mamy Olę Mirosław i siostry Kałuckie. Za nimi w Polsce nie ma dobrych zawodniczek. W dwóch pozostałych olimpijskich konkurencjach ściankowych, czyli boulderingu i prowadzeniu na świecie, jest nieprawdopodobna rywalizacja Austriaków, Japończyków, Amerykanów, Słoweńców. Tamte konkurencje dla nich są bardziej widowiskowe niż sprint po ścianie. Sportowo każdy medal ma taką samą wartość, ale marketingowo, promocyjnie i społecznie już nie. Na przykład lepiej zdobyć złoty medal w maratonie niż w chodzie. Podobnie w biegu na 400 m niż na 3000 m z przeszkodami. Tak jest i z kolarstwem, gdzie lepiej wygrać ze startu wspólnego niż w sprincie na torze. A z kolei w sportach zimowych więcej profitów jest ze zwycięstwa w zjeździe czy slalomie, a nie w biegu na 15 km. My przez całe lata zdobywaliśmy medale w tych drugich konkurencjach. Np. w rzucie młotem kobiet. Ile kobiet na świecie tym się zajmuje?

- Komu służy spór pomiędzy ministerstwem sportu a PKOl?

- Generalnie nikomu. PKOl we wszystkich rankingach był do tej pory obdarowany ogromnym zaufaniem. W nim przez lata nic się specjalnie nie działo, przede wszystkim złego. Były igrzyska, prezesi pokazywali się rzadko. Oni nic nie zrobili złego, aby psuć wizerunek. I nagle jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki od kwietnia 2023 tę piękną instytucję zaczęto gnoić. Ktoś wyciska z tej idei olimpijskiej samo zło za przyzwoleniem dużej części polskiego sportu. Biznes całkowicie odwrócił się od PKOl, odwracając się od Piesiewicza. Nikt poważny ze sponsorów tam nie przyjdzie, bo będą to pieniądze wrzucone w głęboką studnię.

- Czy ten spór będzie miał koniec, a jeśli tak, to jaki?

- Minister Nitras tym wszystkim, którzy nie będą chcieli się podporządkować, pewnie przykręci kurek z finansami. To spowoduje, że związki nie będą otrzymywać dotacji państwowych. Związki to taki dziwny twór, którego de facto nie można ruszyć przez cztery lata. Mam na myśli prezesa i zarząd, chyba że zostanie popełniona jakaś straszna zbrodnia. Jeżeli jednak jest niegospodarny, kłamie, oszukuje i kradnie, to światowa federacja go wybroni. MKOl oświadczył, że z uwagą przygląda się sytuacji wokół PKOl, zastrzegając że jednak nie będzie Piesiewicza bronił. Jeżeli będą naciski na związki sportowe w fazie wyborczej, to przyjdą nowi ludzie. Oni mogą dać votum nieufności wobec Piesiewicza. On teraz nie ma żadnych możliwości, aby w jakiś sposób ich utrzymać, co może sprawić, że związki odwrócą się od PKOl. Bardzo możliwe, że jego kadencja potrwa jednak do następnych wyborów. Chyba że do działania wkroczy prokuratura. Każdy dzień tego konfliktu powoduje zniechęcenie u ludzi, a z drugiej strony siła rażenia tej sprawy jest coraz mniejsza. Ktoś tego Piesiewicza do polskiego sportu wprowadził. On o tym, że będzie prezesem PKOl, mówił w 2016 roku. Polski sport ma tą przypadłość, że garną się do niego „dziwni" ludzie, jak m.in. Ryszard Czarnecki, Tomasz Poręba czy kiedyś Adam Hofman. Z każdym ruchem przychodzą duże pieniądze, które w sposób skuteczny są przejadane. Sport polski jest w stanie „przepalić" każdą ilość pieniędzy.

eprasa.pl 8120f7b623

Krzyżówka klasyczna z hasłem

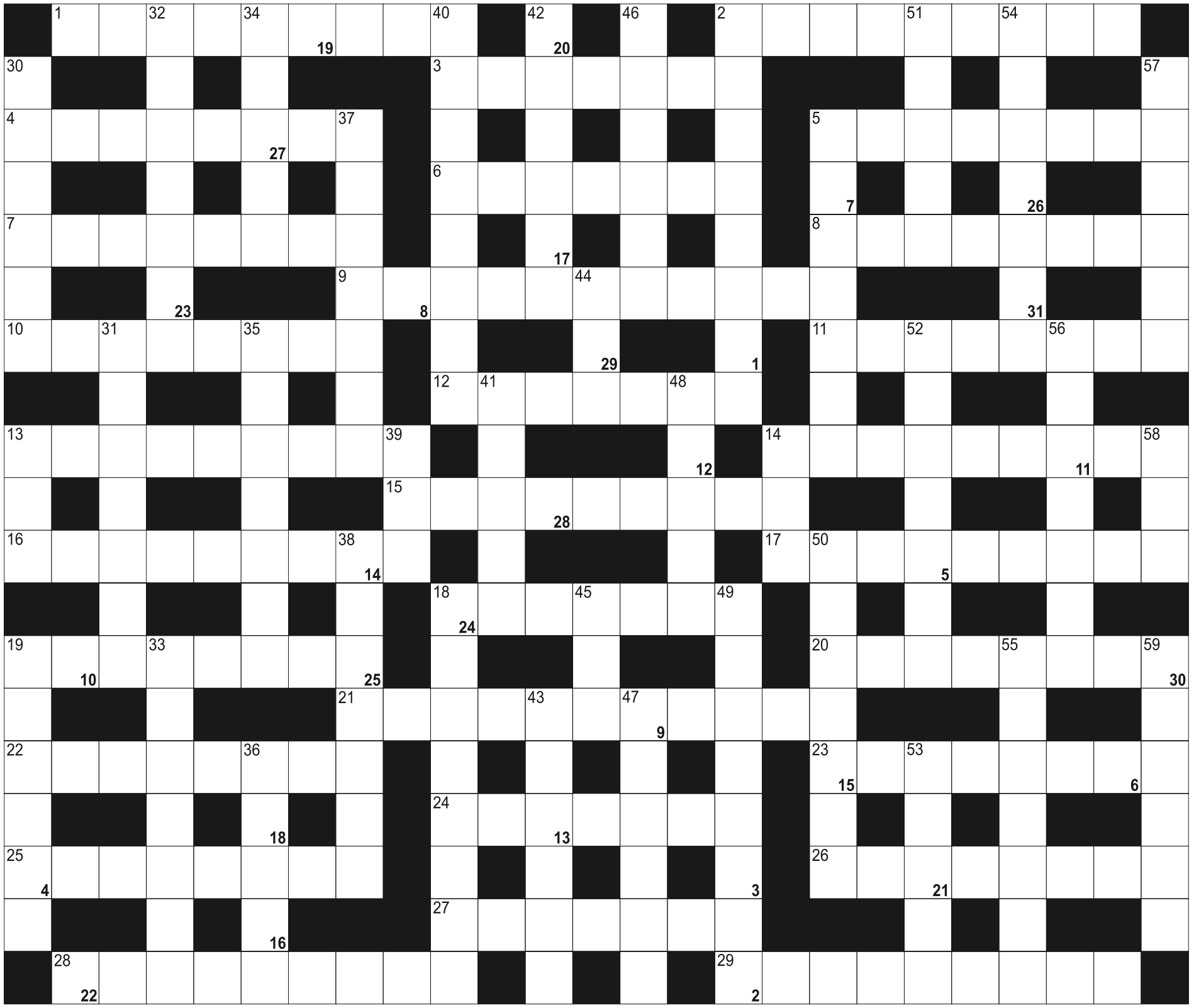

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5		6	7	8	9	10	11	12	13	14		15	16	17		18	19	20	21	22
23	24	25	26		27	28	29	30	31															

POZIOMO: 1) biała na szyi księdza; 2) właściciel plantacji; 3) mieszkanka Nepalu; 4) podaje drinki; 5) Północna lub Południowa w USA; 6) wystawiana przez lekarza; 7) prawnik praktykant; 8) tenis stołowy; 9) wnosi akt oskarżenia; 10) ukochana wiedźmina Geralta u Sapkowskiego; 11) stan USA ze stolią w Springfield; 12) mongolskie złotówki; 13) **...** Squar, plac centralnym Londynie; 14) Holland i Chylińska; 15) badacz oceanów; 16) mały diament; 17) holenderska stolica; 18) Gottlieb, wspólnik Carla Benza; 19) broni rzuty karne; 20) specjał, frykas; 21) obok Sokratesa i Platona; 22) różanka, ogród różany; 23) "**...** opowieść z wybrzeża", książka Josepha Conrada; 24) podnośnik samochodowy; 25) masowe występowanie choroby; 26) lekarz odbywający szkolenie specjalizacyjne; 27) **...** Kasai, japoński skoczek narciarski; 28) biegły w szyfrach; 29) wytwory człowieka odkryte przez archeologów

PIONOWO: 2) Niccolo, włoski wirtuoz skrzypiec; 5) napisał "Księgę dżungli"; 13) Ted, założyciel CNN; 14) ropucha olbrzymia; 18) seria zwodów piłkarskich; 19) najstarszy polski dąb; 30) sejmowa debata; 31) słynny wodospad na granicy USA i Kanady; 32) dekoracyjna lampa w ogrodzie; 33) zawiłości sprawy; 34) jedno okrążenie bieżni; 35) zwarty oddział bojowy piechoty greckiej; 36) starożytna Nikomedia; 37) twórczyni dzieła; 38) jeden z najważniejszych bogów Majów; 39) bywa przestępny; 40) najdroższy kotlet wołowy lub cielęcy; 41) mocny deszcz; 42) przechadzka po parku; 43) produkty, które można nabyć w sklepie; 44) zakwaszona zupa mączna; 45) Zedong, były przywódca Chin; 46) kotlety mielone; 47) na głowie araba; 48) drogie, szlachetne naszyjniki; 49) szczątki osoby świętej dla wyznawców; 50) Reinhold, pierwszy zdobył Koronę Himalajów i Karakorum; 51) dawna machina oblężnicza do burzenia murów; 52) małe lwy; 53) ciągle od nowa wtaczał głaz za karę; 54) holenderski kwiat; 55) działkowy lub kawiarniany; 56) w nim gałka oczna; 57) święta rzeka Hindusów; 58) płynie przez Weimar; 59) ropny wykwit na skórze

eprasa.pl 8120f7b623

CZAS POKONAĆ MOCNEGO PRZECIWNIKA

PIŁKA NOŻNA\\\ Polacy jeszcze nigdy w Lidze Narodów - obecnie trwa czwarta edycja - nie wygrali z rywalem z europejskiej czołówki. Historyczna okazja nadarzy się w Warszawie, bo w sobotę kadra podejmie Portugalię, a trzy dni później Chorwację.

Rozgrywki Ligi Narodów UEFA zostały stworzone m.in. w celu uniknięcia meczów bez stawki, czyli w praktyce zastąpiły liczne wcześniej spotkania towarzyskie, które od tego czasu zdarzają się coraz rzadziej (niewiele jest wolnych terminów w kalendarzu).

BIAŁO-CZERWONI OD PIERWSZEJ EDYCJI LN, CZYLI OD 2018 ROKU, WYSTĘPUJĄ NIEZMIENNIE W NAJWYŻSZEJ DYWIZJI, DZIĘKI CZEMU MAJĄ OKAZJĘ RYWALIZOWAĆ Z NAJLEPSZYMI W EUROPIE.

Wciąż jednak czekają na zwycięstwo w starciach z faworytami, a takich okazji mieli już łącznie trzynaście. Po cztery razy rywalizowali z Włochami i Holandią, po dwa razy z Portugalią i Belgią, a raz (miesiąc temu) z Chorwacją. Cztery z tych meczów zremisowali, a dziewięć przegrali.

W inauguracyjnej edycji (2018/19) najwyższa dywizja LN liczyła tylko 12 drużyn - trzy grupy po cztery zespoły. Reprezentacja Polski, prowadzona wówczas przez Jerzego Brzęczka, trafiła na Włochy i Portugalię.

Początek był całkiem obiecujący. 7 września 2018 roku, w debiucie Brzęczka na stanowisku selekcjonera, biało-czerwoni zremisowali na wyjeździe z Włochami 1:1, tracąc gola w 78. minucie z rzutu karnego. W kolejnym miesiącu nastroje znacznie się pogorszyły - kadra przegrała oba mecze w Chorzowie, 2:3 z Portugalią i 0:1 z Włochami.

To oznaczało, że przed listopadowym starciem w Guimaraes z Portugalczykami - zakończonym remisem 1:1 - piłkarze Brzęczka nie mieli już szans uniknięcia ostatniego miejsca w grupie, natomiast gospodarze byli pewni pierwszego. Oba zespoły zagrały bez swoich największych gwiazd - Polacy bez Roberta Lewandowskiego, a rywale bez Cristiano Ronaldo. Portugalczycy triumfowali później w turnieju finałowym LN.

Tymczasem biało-czerwoni, mimo ostatniej pozycji w grupie A3, nie spadli do niższej dywizji, bo w 2019 roku Komitet Wykonawczy UEFA zdecydował o powiększeniu elity z 12 do 16 drużyn.

W DRUGIEJ EDYCJI (2020/21) REPREZENTACJA POLSKI TRAFIŁA NA HOLANDIĘ, WŁOCHY ORAZ BOŚNIĘ I HERCEGOWINĘ, KTÓRA AWANSOWAŁA Z DYWIZJI B.

W momencie losowania, czyli na początku marca 2020 roku, Polska w rankingu FIFA zajmowała 19. miejsce, Italia plasowała się na 13. pozycji, „Oranje" - jedną niżej, a Bośnia i Hercegowina dopiero na 49.

Ten ostatni rywal wydawał się więc absolutnie w zasięgu Polaków, co potwierdziła rywalizacja na boisku. Piłkarze Brzęczka dwukrotnie wygrali z Bośniakami - na wyjeździe 2:1, a u siebie 3:0. Natomiast niewiele mieli do powiedzenia w konfrontacji z faworytami. Z Holendrami dwukrotnie przegrali - 0:1 na wyjeździe i 1:2 u siebie, a z Włochami zdobyli łącznie jeden punkt (0:0 u siebie i 0:2 na wyjeździe).

Fot. PAP/Leszek Szymański

Trening reprezentacji Polski w podwarszawskich Książenicach

Wszystkie te mecze rozegrano od września do listopada 2020 roku, czyli w czasie dużych obostrzeń związanych z pandemią koronawirusa. Biało-czerwoni zajęli trzecie miejsce w grupie A1, więc uniknęli spadku, ale - jak się okazało - dwa miesiące później zwolnienia nie uniknął trener Brzęczek, którego w styczniu 2021 roku zastąpił Portugalczyk Paulo Sousa.

W KOLEJNEJ (TRZECIEJ) EDYCJI LIGI NARODÓW REPREZENTACJĘ PROWADZIŁ JUŻ JEDNAK INNY SELEKCJONER - CZESŁAW MICHNIEWICZ, POWOŁANY NA STANOWISKO W STYCZNIU 2022 ROKU W MIEJSCE SOUSY, KTÓRY ZREZYGNOWAŁ Z TEJ FUNKCJI.

To był szczególny rok, ponieważ mundial w Katarze odbył się dopiero późną jesienią, więc mecze fazy grupowej Ligi Narodów rozgrywano między czerwcem a wrześniem 2022 roku. Polska trafiła do grupy A4 z Holandią, Belgią i beniaminkiem Walią. Sytuacja wydawała się podobna jak dwa lata wcześniej. Holendrzy i Belgowie są zaliczani do europejskiej czołówki, ale z Walią szanse biało-czerwonych wydawały się całkiem duże. Nawet mimo faktu, że wówczas Walijczycy byli nieco wyżej w rankingu FIFA od Polaków.

Przewidywania ponownie się sprawdziły. Ze „Smokami" podopieczni Michniewicza dwukrotnie wygrali - w czerwcu we Wrocławiu 2:1, a we wrześniu w ostatniej kolejce w Cardiff 1:0.

W pierwszym przypadku zadanie ułatwili... rywale, którzy - mając kilka dni później decydujący mecz barażowy z Ukrainą o awans na MŚ 2022 (przełożony z marca z powodu wojny) - wystawili na Polskę w dużej mierze rezerwowy skład, bez m.in. Garetha Bale'a i Aarona Ramseya. Dzięki tym zwycięstwom kadra Michniewicza utrzymała się w najwyższej dywizji, znów zajmując trzecie miejsce w swojej grupie.

W pozostałych meczach, zgodnie z przewidywaniami, było znacznie trudniej o punkty. Z Belgami polscy piłkarze dwukrotnie przegrali - w Brukseli aż 1:6, a w Warszawie 0:1, natomiast z Holendrami zremisowali w Rotterdamie 2:2 („Pomarańczowi" nie wykorzystali w końcówce rzutu karnego), a w Warszawie ulegli 0:2.

OBECNA EDYCJA LN ZACZĘŁA SIĘ WE WRZEŚNIU. PROWADZONA PRZEZ MICHAŁA PROBIERZA REPREZENTACJA POLSKI W GRUPIE A1 MA DWÓCH TEORETYCZNIE SILNIEJSZYCH RYWALI - PORTUGALIĘ I CHORWACJĘ, A JEDNEGO ZNACZNIE BARDZIEJ W JEJ ZASIĘGU - SZKOCJĘ, CO NA RAZIE ZNÓW SIĘ POTWIERDZA.

We wrześniu rozegrano dwie kolejki. W Glasgow piłkarze Probierza, głównie dzięki świetnej grze Nicoli Zalewskiego, pokonali Szkotów 3:2, ale trzy dni później - po słabym występie - ulegli w Osijeku Chorwatom 0:1. Teraz - 12 i 15 października - czekają biało-czerwonych dwa spotkania w Warszawie. Najpierw z prowadzącymi w grupie Portugalczykami, a następnie rewanż z Chorwatami.

Zadanie nie będzie łatwe, ale przy wsparciu ponad 50 tysięcy widzów na PGE Narodowym podopieczni Probierza postarają się o niespodziankę. Takiej w dotychczasowej historii Ligi Narodów jeszcze nie sprawili.

Ogółem na zwycięstwo nad przeciwnikiem z europejskiej czy światowej czołówki w meczu o punkty polscy kibice czekają dziesięć lat. Od 11 października 2014 roku, gdy kadra narodowa - prowadzona wówczas przez Adama Nawałkę - pokonała w Warszawie Niemców 2:0 w eliminacjach mistrzostw Europy.

O PIŁCE

Como zaoferuje darmowe piwo każdemu kibicowi Napoli, który przyjedzie na mecz tych zespołów w lutym - poinformował klub włoskiej ekstraklasy. Ma to być wyraz podziękowania fanom za ciepłe przyjęcie, jakie drużyna z Como otrzymała podczas spotkania w Neapolu. Zespół z Como w tym sezonie powrócił do Serie A po 21 latach w niższych ligach. W piątek w Neapolu przegrał z liderem tabeli 1:3. Drużyna Cesca Fabregasa cieszy się jednak najlepszą atmosferą w lidze, co zostało docenione w Neapolu przez miejscową publiczność, która ciepło przywitała gości. Podczas rewanżowego spotkania w lutym w Como klub zamierza odwdzięczyć się kibicom, zapewniając każdemu darmowe piwo. „Como 1907 pragnie szczerze podziękować Napoli i jego kibicom za piękne świadectwo sportowego ducha po meczu w piątkowy wieczór. Atmosfera na stadionie Maradony i reakcja fanów obu drużyn po spotkaniu były niezrównane. Dlatego Como 1907 postawi piwo każdemu kibicowi Napoli, który przyjedzie na mecz rewanżowy na Stadio Giuseppe Sinigaglia w lutym 2025 roku" – napisał klub na platformie społecznościowej X.
Como zajmuje 14. miejsce w ligowej tabeli z ośmioma punktami na koncie.

eprasa.pl 8120f7b623

PIŁKARSKA REPREZENTACJA POLSKI ZAGRA W SOBOTĘ Z PORTUGALIĄ, A TRZY DNI PÓŹNIEJ Z CHORWACJĄ W FAZIE GRUPOWEJ LIGI NARODÓW. PORAŻKI MOGĄ OZNACZAĆ UTRATĘ SZANS NA AWANS DO ĆWIERĆFINAŁÓW.

PUCHAROWE ZWYCIĘSTWO JEZIORAKA

PIŁKA RĘCZNA\\\ Aqua-Instal Jeziorak Iława wywalczył Wojewódzki Puchar Polski. Iławianie w zaciętym finale trzema bramkami pokonali Jedynkę Kodo Morąg. W nagrodę szczypiorniści z Iławy zagrają teraz w Pucharze Polski na szczeblu centralnym.

*** AQUA-INSTAL JEZIORAK IŁAWA - JEDYNKA KODO MORĄG 29:26 (13:13)**

Bramki dla Jezioraka: J. Dembowski 1, Semik 8, Krieger 1, Kondracki 1, Konkel 5, Kar. Cichocki 7, Kac. Cichocki 1, P. Dembowski, Raczkowski 2
Bramki dla Jedynki: Idzikowski 2, Golks 13, Duptuła 2, Adamczyk 1, Jurewicz 1, Rogala 2, Kryński 2, Jasowicz 3

Co prawda w naszym województwie jest sześć męskich klubów, które rywalizują w rozgrywkach ligowych, jednak do Wojewódzkiego Pucharu Polski zgłosiły się jedynie dwaj pierwszoligowcy, czyli Aqua-Instal Jeziorak Iława i Jedynka Kodo Morąg.

Iławianie to spora niespodzianka obecnego sezonu, bo jeszcze nie doznali porażki, a jedno ze zwycięstw odnieśli w Morągu (po serii rzutów karnych). Dla Jedynki Kodo finał WPP był więc znakomitą okazją do rewanżu, a zarazem do poprawy nastroju w drużynie, która kilka dni temu w 4. kolejce I ligi jedną bramką przegrała w Olsztynie z Warmią.

Obie derbowe porażki były zimnym kubłem na niektóre rozgrzane głowy, które zespół z Morąga po tym sezonie widziały już w Lidze Centralnej.

Wojewódzki Puchar Polski był drugą szansą na pokazanie się na szczeblu centralnym, więc obie ekipy wiedziały, o co grają. Szkoda tylko, że w Ostródzie zagrały w mocno osłabionych składach, co szczególnie było widać w Jedynce, która wystąpiła bez siedmiu podstawowych szczypiornistów.

Fot. facebook/Jedynka/NOS

Wojciech Golks (z piłką) był najskuteczniejszym zawodnikiem finału WPP - dla Jedynki zdobył aż 13 bramek

PIERWSZA POŁOWA ZAKOŃCZYŁA SIĘ REMISEM, BO ANI IŁAWSKI WICELIDER I LIGI, ANI UBIEGŁOROCZNY ZDOBYWCA WOJEWÓDZKIEGO PUCHARU POLSKI, NIE BYŁ W STANIE ODSKOCZYĆ NA WIĘCEJ NIŻ JEDNĄ BRAMKĘ.

Podobny przebieg miała druga połowa, dopiero w końcówce szalę zwycięstwa na swoją przechylił Jeziorak trenowany przez Kamila Kriegera.

- Finał stał na dobrym poziomie - ocenił trener pokonanych Krzysztof Farjaszewski. - Był to mecz walki, a wynik długo był na styku. Niestety, ostatnich kilku minutach po prostu zabrakło nam sił, bo mieliśmy krótką ławkę rezerwowych. Iława tych sił miała więcej, więc zasłużenie zwyciężyła. Muszę jednak wyjaśnić, że liga jest dla nas najważniejsza, natomiast puchar nie był naszym priorytetem. Cieszymy się, że udało się nam uniknąć kolejnej kontuzji, które od początku ligowego sezonu nas prześladują. Już w pierwszym meczu z powodu urazu ze składu wypadł nam Marek Daćko (urodzony w Bartoszycach 27-krotny reprezentant Polski - red.), a potem kontuzji doznał Artur Sadowski, nasz podstawowy rozgrywający. Obecnie usiłujemy te ubytki jakoś połatać, ogrywając zmienników i zarazem wyleczyć chłopaków, by jak najszybciej wrócili na boisko, bo chociaż mamy na koncie dwie derbowe porażki, to nadal naszym celem jest walka o Ligę Centralną. W niektórych klubach można niekiedy usłyszeć, że grają o czołowe miejsca lub ich celem jest zdobywanie doświadczenia, jednak ja uważam, że jak się bierze udział w jakichś rozgrywkach, to celem zawsze powinno być zajęcie pierwszego miejsca lub chociażby miejsca dającego awans. Po to przecież ciężko pracujemy, po to ściągamy do klubu chłopaków, którzy mają nas wzmocnić.

OCZYWIŚCIE TO SPORT, WIĘC KOŃCOWEGO WYNIKU NIE MOŻNA PRZEWIDZIEĆ, ALE ZAWSZE TRZEBA SOBIE STAWIAĆ AMBITNE CELE. TYM BARDZIEJ ŻE UDAŁO SIĘ NAM ZBUDOWAĆ ZESPÓŁ, KTÓRY NA TO STAĆ, MIMO NIEZBYT UDANEGO POCZĄTKU SEZONU.

Wszystko jednak jeszcze przed nami - stwierdził trener Jedynki Kodo, który wśród najgroźniejszych ligowych rywali wymienia Jezioraka, Grudziądz i... młodzież z płockiego SMS-u. - Iławianie już w poprzednim sezonie byli mocni, a teraz jeszcze się wzmocnili kilkoma wartościowymi graczami. Dlatego do nas nie przyjechali jako przysłowiowi chłopcy do bicia, tylko jako świadomy swej wartości zespół. Ostatecznie zdobyliśmy z nimi tylko jeden punkt, ale w końcowym rozrachunku może okazać się, że jest to punkt decydujący - zakończył Krzysztof Farjaszewski.

*** 5. kolejka I ligi, sobota:** Jedynka KODO Morąg - Wybrzeże I Gdańsk (18), Szczypiorniak Olsztyn - Abramczyk AZS UKW Bydgoszcz (18), SMS ZPRP II Płock - Warmia Energa Olsztyn (17), KPR Gryfino - USAR Kwidzyn (17), SMS ZPRP Kwidzyn - Sparta Oborniki (18), Tytani Wejherowo - Sambor Latocha Agropom Tczew (18); **niedziela:** MKS BODEGA Grudziądz - Aqua-Instal Jeziorak Iława (17).

DRYH, EM

eprasa.pl 8120f7b623